Nr. 190.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Sobota, 22 sierpnia 1885. NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 21 sierpnia.

(Domysły dziennikarskie co do misyi Drummonda Wolffa i przybycie tegoż do Carogrodu; ewakuacya Sudanu ze strony wojsk angielskich, zajęcie przez powstańców sudańskich dwóch miejscowości i posuwanie się ich ku Nowéj Dongoli; ruch wyborczy w Anglii i odezwa wyborcza narodowéj ligi irlandzkiéj. — Sprawa zajęcia wysp Karolińskich przez Niemcy.)

O misyi Drummonda Wolffa do Carogrodu, o któréj wczoraj obszerniéj pisaliśmy, pojawiają się w dziennikach europejskich jak najsprzeczniejsze zdania, które tutaj rejestrujemy gwoli wszechstronnego wykazania, jak wielką wagę przywięzuje do niéj świat polityczny. Pierwszy domysł zwraca się do faktu pominięcia Berlina przez wysłannika angielskiego. Jedni upatrują w tém obawę, iżby książę Bismarck położeniem stanowczego veto przeciw wyjawionym planom nie pokrzyżował ich, zanim jeszcze jakikolwiek osięgną rezultat. Kombinatorzy ci opierają swe domysły na podanéj przez dziennik „North China Daily News“ sensacyjnéj wiadomości, jakoby za pośrednictwem niemieckiego dyrektora ceł w Korei, p. Moellendorfa, przyszło do zawarcia traktatu między Rosyą a Koreą, mocą którego ostatnia poddała się pod protekcyą Rosyi. Oficerowie rosyjscy zajmą się zorganizowaniem żandarmeryi koreańskiéj, którą następnie dowodzić będą obcy oficerowie, z wyjątkiem Chińczyków i Japończyków. Ajent polityczny Korei ma rezydować w Władywostoku, gdzie mieszka dużo poddanych tego półwyspu. Dozór nad żeglugą na rzece Tamen-Keng, rozgraniczającéj Koreę od Rosyi, wykonywać będzie ostatnie mocarstwo. „North China Daily News“ dodaje przytém, że Moellendorf działał z polecenia ks. Bismarcka. Ma to być rodzaj odwetu rosyjskiego za zajęcie portu Hamilton przez Anglią. — Powyższa wiadomość, wielce niewiarogodna, ma być zapewne ostrzeżeniem dla lorda Salisburego, ażeby miał się na baczności przed polityką kanclerza niemieckiego. Ale wróćmy do właściwego przedmiotu. Inni komentatorowie misyi Wolffa domyślają się, że Anglia z Niemcami musiała się w téj mierze porozumieć na zwyczajnéj drodze dyplomatycznéj, o czém zdaje się świadczyć przebieg sprawy zanzibarskiéj. Dalszą kwestyą jest, co pragnie Wolff uzyskać w Wiedniu. Pesymiści podnoszą jakoby niepomyślny dla jego misyi wyjazd hr. Kalnokiego w téj saméj niemal chwili, w któréj przybył do stolicy austryackiéj komisarz angielski; inni zwracają znów na to uwagę, że minister austryacki mimo pospiechu w wyjeździe, odbył z nim jednę konferencyą, co zresztą ma być rzeczą wątpliwą — a przywięzują największą wagę do tego, że się Wolff nieco dłużéj naradzał z Kallayem. Głównem zadaniem miało być, zaręczyć i udowodnić, że gabinet torysowski nie łączy się z onem sławném „hands off Gladstona.“ Jakiem zaś będzie przyjęcie Wolffa w Carogrodzie, o tém znów rozchodzą się zdania. Jedni utrzymują, że sułtan jest bardzo dobrze usposobiony do przyjęcia propozycyi angielskich, inni sądzą, że Said pasza, przyszedłszy do zdrowia, odzyskał dawne swe wpływy a szczególnie poseł rosyjski Nelidow przygotował już tyle przeszkód, że Wolff będzie miał nader trudne zadanie uzyskania korzystnych dla Anglii koncesyi. — W końcu zapisujemy jeszcze wiadomość, że bawiący w Karlsbadzie poseł włoski, hr. Corti, przerywa swą kuracyą, ażeby być obecnym w Carogrodzie w czasie narad Wolffa z W. Portą. To ogólne zajęcie się misyą wysłannika angielskiego dowodzi — powtarzamy raz jeszcze — że nad Bosforem rozgrywać się będzie jedna z najdonioślejszego znaczenia kwestyi międzynarodowych. W téj chwili nadchodzi telegram z Carogrodu, że sir Drummond Wolff przybył tam wczoraj; nie widział się jednak dotąd z żadnym z tureckich mężów stanu, gdyż z obawy, iżby nie przywiózł ze sobą cholery, kazano mu odbyć do soboty południa kwarantannę w przeznaczonym miejscu.

Równocześnie z przybyciem Wolffa do Carogrodu poczynają wojska angielskie opuszczać Sudan. Baterya artyleryi, kompania wojsk inżynierskich, trzy bataliony piechoty liniowéj i trzy bataliony piechoty gwardyi wracają wprost do Anglii, podczas gdy batalion szkockiéj piechoty wyląduje na Malcie. Dwa te zbiegające się z sobą fakta nie są widocznie bez znaczenia — ewakuacya Sudanu ze strony Anglii ma niewątpliwie przekonać Turcyą o rzetelności planów angielskich. Powstańcy sudańscy korzystają tymczasem z odwrotu wojsk angielskich i w téj chwili posuwają się ku Nowéj Dongoli; dawniéj już zajęli Debbeh i Abbu Gusi.

Z wewnętrznych spraw Anglii najważniejszą jest bez wątpienia kwestya wyborów, od których rezultatu zawisło dalsze trwanie, lub upadek gabinetu Salisburego, co znów nie pozostałoby bez wpływu na przyszłe ukształtowanie się stosunków międzynarodowych. Ruch więc wyborczy w Anglii coraz szersze przybiera rozmiary. Na arenę wystąpiła także narodowa liga irlandzka, ogłosiwszy we wszystkich gazetach irlandzkich, angielskich i szkockich manifest do ludu irlandzkiego. Liga wyjaśnia niezmierną doniosłość zbliżających się wyborów i konstatując, że od ich wyniku zależeć będzie los ostatecznego wyzwolenia Irlandyi, wzywa w imię hasła: „Boże zbaw Irlandyą!“ do spełnienia świętego obowiązku głosowania. Liga prosi, ażeby każdy Irlandczyk przekonał się, czy nazwisko jego znajduje się w miejscowym spisie wyborców, jeżeli nie, ażeby natychmiast uwiadomił okręgowe biuro ligi, która weźmie prawo jego w opiekę. Po któréj stronie mają Irlandczycy złożyć swe głosy, tego liga w pismach nie ogłasza, ale nie ma ani cienia wątpliwości, że staną jako mąż jeden przy stronnictwie torysów. — Któżby przed laty pięciu mógł się spodziewać, że wyśmiewana, wyszydzana powszechnie w Anglii garstka homerulerów, trwając czujnie na jedném i tém samém stanowisku, zdobędzie sobie najpoważniejszą pozycyą w parlamencie W. Brytanii, pozycyą sędziego między angielskiemi stronnictwami.

W Hiszpanii biją coraz wyżéj fale dumy narodowéj, którą podnieciło zajęcie wysp Karolińskich przez Niemców. Hiszpanie, zapominając o cholerze, tak straszliwie dającéj im się we znaki [illegible] stanęli w rzędzie swego, by bronić honoru i całości kraju. Że prasa opozycyjna nie szczędzi Niemców, nie trudno się domyśleć. Jak donosi korespondent „Berliner Tageblatt“, obiega po Madrycie pogłoska, jakoby z Niemcami zerwane zostały stosunki dyplomatyczne i jakoby wojska wsiadały na okręty, które niezwłocznie popłynąć mają na Ocean Spokojny. Prasa niemiecka nie sądzi, iżby z powodu wysp Karolińskich przyjść miało do poważnych zawikłań pomiędzy Niemcami a Hiszpanią.

* *„Moniteur de Rome,“* pisząc o pogłoskach liberalnéj prasy niemieckiéj, jakoby p. Schloezer proponował księciu Bismarckowi ze strony Watykanu nowych kandydatów na stolicę św. Wojciecha, nazywa tę wiadomość czczym domysłem (ce ne sont là que des suppositions).

W sprawie wydalania.

Liczba wydalonych z Poznania rodaków naszych ciągle się zwiększa; wczoraj i dziś znów liczne gromady, po większéj części rzemieślników, stawały na policyi i otrzymały po spisaniu protokułu rozkaz, aby jak najprędzéj, najpóźniéj zaś do 1 października opuściły granice państwa pruskiego. Są to ludzie po większéj części obarczeni rodzinami, bez funduszów, bez zapasów, zaledwie trochę sprzętów posiadający, gdyż z szczupłego zarobku, wystarczającego zaledwie na życie, nic zaoszczędzić nie mogli.

Niepokój i zamięszanie pomiędzy tymi nieszczęśliwymi banitami jest wielkie, obawa przed niepewną przyszłością o desperacyą ich przyprawia. Napływ tylu ludzi do Galicyi, dokąd znaczna część będzie musiała skierować swe kroki, każe się obawiać, że bardzo trudno będzie znaleźć tam utrzymanie.

Mimo dość obfitych składek, jakie wpływają z prowincyi, zniewoleni jesteśmy raz jeszcze odezwać się do serc Szanownych Czytelników naszych, aby nie poskąpili pomocy, któréj tak bardzo będzie potrzeba. Dla tak licznego zastępu banitów z rodzinami potrzeba będzie znacznych wsparć i zasiłków. Dwa razy daje, kto szybko daje.

Panowie Leon Czarliński i Ignacy Danielewski, powodowani szlachetną chęcią zorganizowania pomocy dla nieszczęśliwych braci naszych, banitów z Prus Wschodnich i Zachodnich, wzywają współobywateli na wspólną naradę celem założenia *komitetu.* Oto

Odezwa.

Wzmagające się dzisiaj wydalanie ludzi z Królestwa Polskiego do Prus przybyłych, które niezawodnie w najbliższym czasie co do liczby i surowości środków przymusowych się zaostrzy, czyni potrzebném utworzenie komitetu na Prusy Zachodnie i pograniczne powiaty wschodnich, któryby wygnańcom był pomocnym, a miał organa swoje na całym pasie granicznym.

Celem porozumienia się, założenia takiego komitetu i wybrania osób na organa w pasie granicznym, prosimy wszystkich ludzi dobréj woli na zebranie do Torunia na salą Muzeum *we wtorek, dnia 25 sierpnia,* o godzinie 4 z południa.

Toruń, 20 sierpnia 1885.

Leon Czarliński. Ignacy Danielewski.

Wydalanie banitów z rodzinami pociąga za sobą częstokroć rozdzierające sceny. Korespondent „Orędownika“ z nad Drwęsy tak je opisuje:

„Nie podobna opisać nędzy, rozpaczy, łez, przekleństw, a co najgorsza, i demoralizacyi, które to wydalanie sprawia w ludności tutejszéj. Musiałbyś, Szanowny Redaktorze, widzieć dziś tę starą kobietę, która rozpaczą swą [illegible] tém, iż jest rodzoną w Prusach, i żadną miarą nie dała sobie wytłumaczyć, iż wychodząc za męża, musi iść za granicę. Przeżyła z swoim mężem 24 lat zgodnie i bogobojnie, a ponieważ swą chudobę i i kilka zagonów kartofli nawet za marny pieniądz sprzedać nie mogła, popadła przez to w taką rozpacz, iż przeklinała w niebogłosy godzinę, w któréj swemu mężowi ślubowała, złorzecząc władzy, krzycząc i przeklinając. Po folwarkach ludzie służebni, widząc, iż korzyści z swéj pracy nie będą mieli, wyrywają kartofle z łodygą z ziemi i w mieście je u żydów za kieliszek wódki sprzedają. To robi nasz poczciwy zachodnio-pruski ludek, który niedawno za przykład mógł innym służyć z trzeźwości.

Wszelka pomoc jest tu niemożliwa, gdyż tylko w Ostrowitem i Gajewie panowie polscy chronią swych ludzi od najdotkliwszych strat, wszędzie indziéj zaś można tylko rozweselone twarze widzieć z nieszczęcia biedaków.“

„Pos. Tageblatt“ ważne, niezawodnie zdaniem jego, umieszcza sprostowanie wiadomości naszéj o wydaleniu z Szamotulskiego 80 osób. Pisze on, że tylko 11 osób otrzymało zawezwanie, aby się z monarchii pruskiéj wyniosły. Ma to zapewne służyć w oczach jego czytelników na uniewinienie postępowania rządu. Tymczasem organ poznański zapomina, że te osoby mają żony i dzieci, które rygorowi rozporządzenia również podpadają, a wtenczas zapewne nie wiele będzie się liczba wydalonych z powiatu szamotulskiego od liczby przez nas podanéj różniła. Tak samo ma się rzecz z Inowrocławskiem. Zresztą nie idzie tu tak o liczbę, jak o samo rozporządzenie, które wydala wszystkich „polnischer Zunge“ poddanych rządu rosyjskiego i austryakiego, bez względu, czy mają paszport, czy go téż nie mają. Rozporządzenie to wydaném zostało dnia 8 sierpnia.

Ewangielicy, jak się zdaje, z pod rygoru tego są wyjęci.

Z okręgu Niemieckich Piekar wydalono — jak piszą do „Schl. Volks-Ztg.“ — do 300 osób, pomiędzy któremi jest kilku, którzy posiadają kilka tysięcy marek zaoszczędzonych, a więc mogliby się, stósunkowo do ustaw, zaraz naturalizować. Niedawno wracało do Królestwa dwóch przeszło 70letnich starców, obaj górnicy, jeden inwalida, mający prawo do emerytury z kas knapszaftowych, które obecnie tracą. — Podania ich o naturalizacyą nie zostały uwzględnione, tak że trudno zrozumieć, co znaczy „bliższe zbadanie“, o którém wspomniał minister w odpowiedzi na podanie stowarzyszenia górników i hutników. W podaniu były dokładnie wyliczone powody, przemawiające za naturalizacyą, a przeciwko wydalaniu.

Hr. Gabryel Pruszyński w Daszkowcach, gubernii podolskiéj — droga na Wołoczyska, Derażnią i Zaniszkowce — przyjmie kilku czynszowników, którymby oddał pod czynsz odpowiedni 2000 do 3000 morgów ziemi, częścią pól, częścią sianożęć. Cyfra czynszu nie wygórowana, kontrakty na lat 10. Może się reflektanci na tę propozycyą zgłoszą.

Apologia rumuńskiego Metropolity.

II.

Z podanych w piśmie naszém cytatów i streszczenia apologii rumuńskiego metropolity Sylwestra Andriewicza, zrumuńszczonego Rusina, znają Czytelnicy nasi jądro rzeczy. Dla uzupełnienia podajemy dziś niektóre ustępy odnoszące się do rzekoméj agitacyi polskiéj.

„Zachęcona powodzeniem tego apostolstwa dla narodowo-ruskich i wyznaniowo-katolickich interesów obrządku greckiego, — zdwoiła swą czynność od pewnego czasu także i narodowo-polska, a zarazem i konfesyjno-katolicka gwardya (Garde) łacińskiego obrządku, a to w tym celu, ażeby rozszerzyć, urzeczywistnić, a nawet uczynić dominującemi swoje urojone interesa narodowe i konfesyjne. Obie te narodowości w Galicyi występują przeciw sobie wrogo i walczą wzajemnie z zaciętością, szkodliwą dla stron obu; na Bukowinie przeciwnie, Polacy i Rusini idą [illegible] i wytrwałością, jaką można [illegible] tém wytłumaczyć, że tu chodzi o narodowe i religijne zdobycze i o uzurpacyą na gruncie mieszkańców — autochtonów oryentalnéj religii i rumuńskiéj narodowości. Już samo przypuszczenie podobnych tendencyi wystarcza, ażeby wywołać niesmak i niepokój wśród oryentalnéj, a zwłaszcza rumuńskiéj ludności Bukowiny. Nadto powszechnie przypuszczają, a nawet utrzymują, że urojone te dążności są przygotowaniem do ponownéj aneksyi Bukowiny przez Galicyą, co stoi w związku z dalszą przez Polaków podniesioną, a w kołach reprezentacyjnych wyrażoną i omawianą przez pisma publiczne aspiracyą na uzyskanie odrębnego stanowiska Galicyi w monarchii. Oby nieba ochroniły Bukowinę i jéj wierną państwu a zamiłowaną w pokoju ludność od ponownego wcielenia do Galicyi! Ufamy jednak silnie w łaskę najwyższego cesarskiego tronu, w mądrość i polityczną przezorność wys. rządu i wysokiéj reprezentacyi państwa, że naruszenie, a choćby tylko paraliżowanie najw. ces. dyplomem z 26 sierpnia 1861 r. udzielonéj, a konstytucyą państwową z 21 grudnia 1867 zagwarantowanéj autonomii Bukowiny na rzecz rozszerzenia administracyjnéj sfery i narodowo wyznaniowéj ekspansyi Galicyi, pozostanie niespełnioném pium desiderium. Gdy atoli wyszłe na jaw wiadomości o tych aspiracyach czynników decydujących w kraju sąsiednim napełniają ludność Bukowiny troskami tém więcéj, że ludność ta zachowuje jeszcze bolesne wspomnienie tego położenia pod względem kultury i materyalnego bytu, w jakiém kraj ten znajdował się w czasie od 1846—1849, przeto jest rzeczą tych, którzy są powołani zastępować polityczne, ekonomiczne i dotyczące kultury stósunki tego kraju, wystąpić przeciw wszelkim usiłowaniom, skierowanym do ponownego przyłączenia Bukowiny do Galicyi i wywołać w tym celu pomoc ustawodawstwa i władzy wykonawczéj!“

Następnie wspomina apologia o wielkiéj „tolerancyi“ duchowieństwa prawosławnego, posuniętéj tak daleko, że popi tego wyznania grzebią nawet zmarłych nieschizmatyków, że konsystorz prawosławny nie przyjął propozycyi trzech gmin unickich, chcących przejść na prawosławie, katolicy tymczasem przy każdéj sposobności uwłaczają i ubliżają prawosławnym, nazywając ich schizmatykami, odszczepieńcami, raskolnikami itp. „Apologia“ żąda, aby przeciw temu władze wystąpiły.

„Apologia“ narzeka okropnie na „Proselytenmacherei“ i „Seelenfängerei“, któréj dążnością jest wzmocnienie polsko-ruskiego żywiołu autochtonami bukowińskimi. Tak rozumieć musi tę dążność każdy „człowiek wykształcony“, bo jakże inaczéj możnaby sobie wytłumaczyć założenie w Czerniowcach klasztoru zakonnic z polsko-katolickim instytutem wychowawczym? Wszak — woła „Apologia“ — mamy tutaj tak wiele innych żeńskich pensyonatów, w których uczą i katolickiéj religii i polskiego języka, że są one zupełnie wystarczające. Nie do czego téż innego zdąża osiedlenie się w Czerniowcach i to właśnie w Czerniowcach, wydalonego z Rosyi byłego Arcybiskupa warszawskiego, Felińskiego. Wszak mógłby on najspokojniéj korzystać sobie z gościnności naszego rządu i z otrzymywanéj „alimentacyi“ w jakiéjkolwiek zachodniéj prowincyi monarchii! Ale dzienniki głoszą, że tu chodzi o założenie polsko-katolickiego bisknpstwa na Bukowinie. „Apologia“ zastanawia się tedy, jakiego rodzaju mogłoby być owe biskupstwo. Chodzi tu niewątpliwle o fundowanie stolicy biskupiéj... in partibus infidelium (!!), a to głęboko oburza wyznawców oryentalnych, gdy ich uważać chcą za pars infidelium. „Można temu przeczyć, jak kto chce — powiada „Apologia“ — ale zaprzeczeniu nikt nie da wiary.“

Katolickie duchowieństwo tamtejsze zupełnie wystarcza, wedle opinii oryentalnego konsystorza, by mogło należycie spełniać swoje obowiązki w obec 60,000 dusz. „Jaki więc mogą tu mieć cel „patres jesuitae“, jeżeli nie werbowanie z grona grecko-oryentalnéj trzody owieczek dla przyszłego biskupstwa?“

Wprawdzie „Apologia“ polega na opiece Boskiego Zbawiciela swéj cerkwi, na czujności pasterzy i oryentalnych wyznawców, ale — w obec takiego postępowania — czuje się wielce dotkniętą w religijnych uczuciach i zaniepokojoną.

Po tym ustępie „Apologia“ wspomina mimochodem, że właściwie nie ma o co walczyć, bo między obu Kościołami, z wyjątkiem jednéj jedynéj nauki [illegible] kościelno-administracyjnego i dyscyplinarnego....

Wprawdzie lud bukowiński zachował jeszcze zdrowy rozsądek i nie daje się całkowicie uwodzić podszeptom, ale tam, gdzie fanatyczne mowy znalazły przystęp, okazują się już na powierzchni społecznego życia oznaki religijnego niepokoju. Odpowiedzialność za to spada na stronę napadającą, niemniéj jednak ma i strona zaczepiona obowiązek bronić się, bo byłaby ogromna szkoda, gdyby rodzima ludność kraju, wśród któréj zachował się zdrowy duch chrześcianizmu, została zachwianą w swych przekonaniach i praktykach i odwiedzioną od dotychczasowéj drogi cnót ewangielicznych. Bukowina bowiem, według „Apologii,“ jest jedyną prowincyą państwa, w któréj pod hasłem religijnéj i narodowéj tolerancyi żyją ze sobą rozmaite klasy ludności i zachowują wspólnie cnoty obywatelskie.

„Gazeta polska“, wychodząca w Czerniowcach, streszcza końcową protestacyą Apologii, jak następuje:

„W szczególności protestuje grecko-oryent. cerkiew na Bukowinie:

1) przeciw mianu „schizmatycka“ cerkiew, „schizmatyccy,“ których to nazw w obec oryentalnych używają lwowscy uniccy i łacińscy Arcybiskupi w szematyzmach i urzędowych enuncyacyach;

2) przeciw uwidocznianiu liczby wyznawców grecko-oryeatalnych w szematyzmie r.-l. arcybiskupstwa lwowskiego;

3) przeciw przyjmowaniu dziewcząt wyznania gr.-oryentalnego do wychowawczego pensyonatu rzymsko-katol.; Sióstr Urszulanek, również przeciw dalszemu istnieniu téj kongregacyi i w końcu przeciw fundowaniu jakichkolwiek innych klasztornych kongregacyi na Bukowinie;

4) przeciw przebywaniu i odbywaniu kazań misyjnych na Bukowinie przez OO. Jezuitów, którzy wzbudzają w kraju ogólną niechęć;

5) przeciw osiedlaniu się i przebywaniu wydalonego z Rosyi polsko-katolickiego Arcybiskupa Felińskiego, jako téż przeciw zamierzonemu fundowaniu rzymsko-katolickiego biskupstwa w Czerniowcach z włączeniem doń kilku sąsiednich dekanatów z Galicyi;

6) przeciw nawracaniu skazanych grecko-oryentalnych na wyznanie rzymsko i grecko-katolickie w zakładzie karnym dla kobiet u św. Magdaleny w Lwowie, a w ogóle przeciw konfesyjnemu werbunkowi pomiędzy grecko-oryentalną ludnością Bukowiny;

7) przeciw wyrażeniom „schizma“, „schizmatycka wiara“, użytym przez c. k. prokuratoryą we Lwowie w oskarżeniu, wniesioném 10 maja 1882 i przeciw poniżającym napaściom na oryentalną cerkiew i jéj wyznawców, jakie z wielu stron miały miejsce w czasie procesu Dobrjańskiego przed sądem przysięgłych.“

Równocześnie z powyższym protestem wzywa oryentalny konsystorz c. k. rząd i jego władze, by stanęły w obronie napastowanéj oryentalnéj cerkwi w imię pokoju religijnego i w imię interesów kultury. W szczególności zaś zwraca uwagę wys. ces. rządu:

1. na otwartą w r. 1883 — jak się zdaje, bez wymaganéj aprobaty i bez pozwolenia — „Congregatio sororum Ursulinarum," która, jako klasztorne stowarzyszenie, wywołuje w Czerniowcach niechęć, a jako żeński instytut wychowawczy, przyjmując także dziewczęta wyznania oryentalnego, obudza w kołach społecznych przypuszczenie, iż tu się rozchodzi o tendencye narodowo-polskie i konfesyjne;

2. na wieloletnie przebywanie i kaznodziejską działalność OO. Jezuitów, których misye na Bukowinie zdają się mieć na celu głównie wyznawców grecko-oryentalnych i z tego względu mogą tę iście chrześciańską ludność zaniepokoić w jéj religijnych uczuciach. Ponieważ nadto nie ma bynajmniéj potrzeby takich misyi i dla wyznawców religii rzymsko-katolickiéj, gdyż dotyczący zwyczajni porochowie dostatecznie wypełniają swoje obowiązki, przeto należałoby skłonić OO. Jezuitów, ażeby ustąpili z téj spokojnéj prowincyi;

3. na osiedlenie się w Czerniowcach wydalonego z Rosyi byłego warszawskiego Arcybiskupa Felińskiego, z czém również stoi w związku założenie rzym.-kat. biskupstwa. Grecko-oryentalna ludność kraju tylko wtedy byłaby spokojną, gdyby rzeczony prałat został zmuszonym, ażeby z ofiarowanego mu prawa gościnności korzystał przez osiedlenie się w jednéj z zachodnich prowincyi monarchii i gdyby zamierzonemu urządzeniu rz.-kat. biskupstwa w Czerniowcach odmówiono państwowéj pomocy i aprobaty, bo to biskupstwo będzie jeno narodowo-konfesyjnym mostem do przygotowania ponownéj aneksyi Bukowiny przez Galicyą;

4. na konfesyjną presyą i gwałcenie swobody sumienia, jakiego dopuszczają się zakonnice w zakładzie karnym św. Magdaleny we Lwowie na skazanych, jako też grecko- i rzymsko-katoliccy księża. Fakta te są dostateczne, ażeby przeciw nim wystąpiły władze rządowe;

5. na przezwiska „schizma," „apostazya," „schizmatycy," jakich używają katolickie władze w swych urzędowych ogłoszeniach i kazaniach, a które szkodzą powadze i stanowisku oryentalnéj cerkwi; niemniéj na miotanie zniewag na oryentalną cerkiew, która, będąc, jak każda inna, prawnie uznanym i na mocy ustaw istniejącym kościołem, ma prawo żądać odnośnego zakazu;

6. na fakt, iż na Bukowinie od lat kilku w miejscowościach, gdzie przebywa 10—20 rodzin grecko- lub rzymsko-katolickich, z których jednak bardzo nie wiele przynależy do grecko-katolickie kaplice. Nie są to wcale kaplice domowe, jeno publiczne miejsca zebrań, przeznaczone do funkcyi religijnych. Budowa ich podlega przeto istniejącym przepisom i zależną jest od stwierdzonéj urzędownie potrzeby i od przyzwolenia władzy. Potrzebném jest tedy zastósowanie istniejącéj w tym celu dyrektywy tém więcéj, że rzeczone kaplice i kościoły ludność oryentalna uważa jako stanice do werbowania prozelitów.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Bydgoszcz, 20 sierpnia.
(Żywioł polski w Bydgoskiém. — Nowy inspektor powiatowy. — Stósunki szkólne.)

Objawy budzącego się u nas poczucia narodowego tak między naszém mieszczaństwem jak i ludem wiejskim nie są wcale na rękę naszym germanizatorom, którym rzekomy upadek polskiego żywiołu w tym powiecie zdawał się być rękojmią przyszłości. Prezes naszéj rejencyi, p. Tiedemann, który niezmiernéj popularności u nas się dorobił, musiał się sam do tego przyznać, że żywioł polski się u nas rozbudził. Że się jednak systemu tego dotąd nie wyrzeczono, dowodzi przesiedlenie dotychczasowego inspektora szkólnego powiatowego, p. Ebersteina, i powołanie na jego miejsce niejakiegoś p. dr. Grabowa, który urząd ten w Opolu sprawował i jako germanizator zagorzały znanym był nauczycielom tamtejszym. Pan dr. Grabow, charakteryzując swe posłannictwo tu u nas, skazał już kilku nauczycieli na kary porządkowe za to, że nie dosyć zajmują się językiem niemieckim, a na konferencyi nauczycieli we wsi Wojnowie, na którą 12 nauczycieli okolicznych zebrało się, również jeden duchowny katolicki, inspektor lokalny, wyraził swe niezadowolenie z tego powodu, że język niemiecki zaniedbują, i nakazał surowo tylko niemieckiém się zajmować w szkole. Podczas konferencyi dla pouczenia nauczycieli zebranych miał sam tak zwaną lekcyą wzorową. Gdy mu dzieci po jego myśli nie odpowiadały, lub nie rozumiały, zaczął je surowo karcić, dawając tym sposobem nauczycielom najwymowniejszy przykład, jak to do oznaczonego celu germanizowania polskich dzieci podług jego mniemania dojść można.

Stósunki szkólne tu u nas smutne. W szkołach, gdzie wiele dzieci polskich albo ich większa połowa, mamy Niemców nauczycieli, co słowa po polsku nie rozumieją. Tém więcéj pocieszającém jest, że duch religijny i narodowy i w najniższych warstwach postępowaniem tém został rozbudzony i nierównie więcéj mamy teraz katolików-Polaków, niż przed rozpoczęciem walki kulturnéj. Zagorzali germanizatorzy przedstawiają w złém świetle naród niemiecki w oczach ludu prostego i klas wykształceńszych, a z pewnością nie nakłonią nikogo do zaparcia się tych uczuć świętych, lub do jakiéjkolwiek pracy w ich duchu.

Wydalania z naszych okolic rzadko się zdarzają z téj naturalnéj przyczyny, że nie ma kogo wydalać.

Berlin, 20 sierpnia.
(W sprawie wydalań. „National Ztg." i Mołczanow.)

— Gazety liberalne i żydowskie domagały się wydalenia z prowincyi wschodnich Polaków rosyjskiego zaboru już o takich zamiarach w sferach rządowych. Mianowicie „Nat. Ztg.," zapalona zwolenniczka walki kulturnéj, namawiała do wypędzania biednych wychodzców, w celu zapobieżenia polonizacyi Prus Zachodnich. Ze temu organowi chodziło głównie o osłabienie żywiołu katolickiego, a przewagę protestanckiego, widać było ztąd, iż domagała się, aby do zakupu parcelowanych domen dopuszczano tylko rodowitych Brandenburczyków i mieszkańców Meklemburgii. Tymczasem w kilka miesięcy po tych namowach przybrało wypędzanie przez rząd Polaków z Rosyi pochodzących rozmiary tak ogromne, że powszechne zdumienie ogarnęło cały świat ucywilizowany; zwłaszcza, że stanowiło rażący kontrast ze zwyczajem, przyjętym w nowoczesnych państwach. Zdaje się, że nawet „Nat. Ztg." ulękła się ciążącéj na sobie odpowiedzialności; ale cóż czyni ten dziennik, aby i siebie uspokoić i innych omamić? Oto powtarza pełen absdurów artyku, który jakiś podejrzany publicysta i Moskal, dyszący nienawiścią do Polaków tustąd przesłał do „Now. Wremia." Mołczanow (tak się nazywa przezacny Moskal), w ciekawości swojéj chodził od Annasza do Kaifasza, aby się wywiedzieć, co było istotnym powodem do nakazania banicyi na tak wielką skalę. Najprzód udał się do ministerstwa spraw wewnętrznych, gdzie zamiast ministra Puttkamera zastał p. Zastrowa; od tego poszedł do pierwszego urzędnika ambasady rosyjskiéj, barona Budberga; potém odwiedził ajenta rosyjskiego, p. Kumanina, a w skrupulatnéj sumienności nie poprzestając na tém, wstąpił do jakiegoś znacznego bankiera berlińskiego, który przemieszkał 10 lat w Rosyi i podziś dziś uwydatnia swe moskalofilstwo używaniem samowaru do herbaty. Rozsądny referent byłby odgadł powody wydalań z mowy p. Puttkamera i wywodów drukowanych w „Nordd. Allg. Ztg." i byłby im więcéj uwierzył, niż czczym gadaninom osób prywatnych. Jakież tedy podawano powody tak srogiego postępował p. Mołszanowowi? Oto powiedziano mu, (a „Nat. Z." powtarza to wśród urągań i szyderstw całéj prasy): „Wydaleni są to sami złodzieje, łotrzy, dezerterzy, i po większéj części żydzi!"

Oczom nie uwierzy, kto jest świadkiem tych tłumnych wydalań, ogarniających wszystkie stany, wieki i zawody. Nie godzi się tego inaczéj nazwać, jak połączeniem najohydniejszych potwarzy z widoczną krzywdą. Liberalny zaś dziennik, który w obec mów Puttkamera i artykułów prasy półurzędowéj takie nonsensa z rosyjskiego tłómaczy i swych niemieckich czytelników, obeznanych ze stósunkami, niemi częstuje, wystawia się samowolnie na pośmiewisko całego świata. Mniemane powody Mołczanowa zostają w jak najjaskrawszéj sprzeczności ze wszystkiemi urzędowemi i półurzędowemi oświadczeniami w sprawie wydalań. Półurzędowa „Nordd." uzasadniała przecież wydalenie ze Ślązka robotników zaboru rosyjskiego w ten sposób, że odbierają chleb ludności miejscowéj, i dodała, że na to zezwolić nie można w czasie, w którym rząd wziął pracę narodową pod skrzydła swéj opieki. A więc wygnani ze Ślązka nie są ani łotrzykami, ani złodziejami, ani żydami. — Powtóre: według niezbitych, dziś przez „Nat. Ztg." wydrukowanych doniesień, wydalono z powiatu inowrocławskiego 700, z miasta Poterat „Nat. Ztg." — przeważnie rzemieślników i procederzystów — nawet kilku właścicieli dóbr, osiadłych już od lat dziesięciu, pomiędzy którymi jest i p. Potworowski, oficer w gwardyi artyleryi. Powtarzamy pytanie: Czy to są łotrzyki, złodzieje i żydzi? — Po trzecie odpowiedział minister Puttkamer interpelantowi posł. ks. kanonikowi Borowskiemu na pytanie, co jest powodem banicyi, że banicye te wywołały tłumne i częste wychodztwa z Polski; te spowodowały polonizacyą Prus Zachodnich i wynoszenie się Niemców do krajów zamorskich.

Pytamy po raz trzeci: gdzież tu jest mowa o łotrzykach, złodziejach i żydach? Teraz zwracamy się do p. Puttkamera; cóż znaczą powody przezeń przytoczone w obec faktu, że emigracya nie jest najsilniejszą w Prusach Zachodnich, lecz w Pomeranii, gdzie przecież żaden Polak nie osiada? W Pomeranii jest kontyngens wychodźców najliczniejszy, co dowodzi, że powodów wychodztwa na wschodzie szukać należy na inném polu. Że wygnańcy w ambasadzie rosyjskiéj nie podają reklamacyi przeciw banicyi, nic w tém dziwnego, bo czegoż się może Polak spodziewać po Moskalach? Szkoda papieru i atramentu. Ale i z innych powodów nie życzy sobie Moskwa reklamacyi. Już od kilku lat lęka się prasa rosyjska zalewu Niemców i biada nad nim. Cóż może być więcéj dla niéj pożądaném, jak sposobność odpłacenia pięknem za nadobne? „Now. Wremia" obliczyły przecież, że od roku 1879 naturalizowało się w Rosyi 14,000 Niemców, a od 1870 osiadło ich w dzierzawach rosyjskich z jakie pół miliona. Na model pruski służy więc carowi prawo wygnania przeszło 300,000 Niemców nienaturalizowanych. Do dzisiejszéj „Kr. Ztg." piszą z Warszawy, że i tam rozpoczęło się wyganianie Niemców. Po wypędzeniu Rothana domagają się Francuzi, aby tak samo postąpiono z przebywającymi we Francyi Niemcami.

Na czém się to skończy?

ZIEMIE POLSKIE.

* Że i w Rosyi przeciwko Niemcom coś się kluje, o tém przekonują nas liczne artykuły gazet rosyjskich, występujących przeciwko napływowi zachodnich sąsiadów. Wczoraj przytoczyliśmy z „Nowoje Wremia" korespondencyą o napływie Niemców do Królestwa — dziś przytaczamy pismo innego korespondenta, znanego „Russkiego strannika", mówiącego o kolonizacyi niemieckiéj w kraju południowo-zachodnim. Kolonizacya niemiecka — pisze „Russkij strannik" — cieszyła się tam przez pewien czas protekcyą i uzyskała przywileje, zachęcające Niemców do liczniejszego osiedlania się w ziemiach berłu rosyjskiemu podległych. Poparcie to rozumie się odniosło skutek, ale z czasem powstała obawa, ażeby środek, przedsięwzięty w celu ułatwienia rusyfikacyi kraju, nie doprowadził do całkiem innego rezultatu, t. j. do jego zniemczenia. Powstał tedy projekt wprowadzenia pewnych ograniczeń co do prawa nabywania nieruchomości, ograniczeń polegających przeważnie na tém, że prawo posiadania nieruchomoóci rolnéj pociągać miało za sobą obowiązek przyjęcia poddaństwa. Kwestya ta była poruszaną w r. 1880, a ówczesny minister spraw wewnętrznych uznał za potrzebne delegować w tym celu członka rady ministeryum tajnego radzcy Kołoszina dla bliższego zbadania rzeczy na gruncie i porozumienia się z jenerał-gubernatorem południowo-zachodniego kraju, jenerałem Dondukowem-Korsakowem. Czy delegacya ta miała jaki skutek, niewiadomo, z tego jednak, że jenerał-gubernator Drenteln ogranicza się na takich paliatywnych środkach, jak niewydawanie świadectw na prawo kupna gruntów, widać, że dotąd nic stanowczego w tym kierunku nie zrobiono.

Po wszystkich tych uwagach nad tém, co rząd sam przedsiębrał lub przedsięwziąć zamierzał, korespoodent na zakończenie opowiada, ja kilka tygodni temu na Wołyniu spotkał się z pewnym patryotą galicyjskim, którego nazwiska z powodu łatwéj do zrozumienia ostrożności nie wymienia.

Ileż to razy — mówił ów Galicyanin — cierpiąc z powodu ciasnoty i polskich praw u siebie w domu, odnosili sie do mnie moi współrodacy, galicyjscy włościanie z rozmaitych wiosek i miasteczek, z wielką prośbą, aby dowiedzieć się w Rosyi, czy nie ma tam trochę miejsca dla nich. Wierzaj pan mi, mojéj reputacyi i memu honorowi, gdyby rząd wasz nadał naszym włościanom takież same prawa, jakie dawał i daje Niemcom, to w przeciągu trzech lat obowięzuję się ściągnąć tu niemniéj niż sto tysięcy Rosyan z krwi i wyznania(!?) i głęboko oddanych Rosyi, a do tego niemniéj zamożnych niż koloniści niemieccy, bo któryż u nas ojciec licznéj rodziny nie dałby synowi kilkuset guldenów na zakup ziemi i na zagospodarowanie na tych sąsiednich z nami rosyjskich pograniczach. I nie są czcze słowa, kończy korespondent. Wielu wraz ze mną na Rusi zaręczyłoby, że szanowny patryota galicyjski nie kłamie i nie przesadza, a zatém, że rząd może zawsze, jeżeli zechce, korzystać z jego usług.

NIEMCY.

* Berlin, 20 sierpnia. (Telegram.) Magistrat berliński urządził na cześć delegatów kongresu telegraficznego dziś po południu przejażdżkę do Potsdamu i jego okolic. Wzięło w niéj udział przeszło 200 osób prócz wielu reprezentantów miasta i magistratu. Uczestniczyła w téj wycieczce przeważna część delegatów. Po zwiedzeniu tych punktów w okolicach Poczdamu, z których otwiera się widok na Poczdamu i jeziora Hawelskie, strojne kwiatami parowce zawiozły uczestników festynu na rzece Hawlu do Wannsee, gdzie się odbyła uroczysta biesiada, wśród któréj przygrywała orkiestra gwardyi hazarów. Radzca miejski Zelle powitał gości w imieniu magistratu, delegat Oussoff (??) wzniósł toast na cześć miasta Berlina, delegat węgierski Koller na zdrowie dam, sekr. stanu Stephan na komitet festynowy. Powrót do Berlina nastąpił pociągiem nadzwyczajnym.

— Walka kulturna nie ustaje. Dnia 8 sierpnia pojawił się w Riol (w dyecezyi trewirskiéj), woźny sądowy na probostwie, aby zażądać od zastępcy proboszcza, zamianowanego za zezwoleniem rządowém, zapłacenia kary pieniężnéj, nałożonéj na niego jeszcze w roku 1875 za wykroczenia przeciw prawom majowym. Kapłan odmówi wypłaty. Woźny położył natychmiast areszt na sprzęty i oświadczył, że wszystko zostanie sprzedane przez licytacyą w Trewirze aż do wysokości kwoty dłużnéj sądowi. Potém otworzył biórko i znalazł w niém gotówkę, przechodzącą wyznaczoną sądownie karę pieniężną. Mimo protestacyi księdza zabrał woźny pieniądze w imieniu sądu. I jakąż to zdrożność popełnił ten kapłan? Oto w roku 1875 pomagał w Höningen schorzałemu księdzu staruszkowi, którego wikaryusza osadzono w więzieniu. Za to stawiony przed kratki skazany został na karę pieniężną, która wraz z kosztami sądowemi wynosiła 290 marek. — Wyegzekwowano tę karę po dziesięciu latach.

— Król i królowa rumuńska przybyli do Königstein (w górach Teunus) na kuracyą.

— Wiadomość podana przez kilka gazet, jakoby konferencya telegraficzna zamierzała zniżyć taksę za telegramy do Indyi i Australii z 6 szylingów na $2^1/_2$, jest zupełnie mylną.

— Śląski wiec frakcyi wol-

---

(139)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM TRZECI.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 189.)

Głos Kmicica zbudził drzemiące w pobliżu i skostniałe straże, lecz jeszcze nie przebrzmiał, gdy w dole, w ciemności ozwały się przeraźliwe dźwięki trąb i poczęły grać długo, żałośnie, strasznie. Zerwali się wszyscy ze snu w osłupieniu, w przerażeniu, i pytali się siebie wzajem:

— Zali to nie trąby na sąd grają w téj głuchéj nocy?

Poczém zakonnicy, żołnierze, szlachta poczęli wysypywać się na majdan. Dzwonnicy pobiegli do dzwonów i wkrótce ozwały się wszystkie: wielkie, mniejsze i małe, jakby na pożar, mięszając swe jęki z odgłosem trąb, które grać nie przestawały.

Rzucono zapalone lonty do beczek ze smołą, umyślnie przygotowanych i przywiązanych na łańcuchach, następnie pociągnięto je korbami w górę. Czerwone światło oblało podnóże skały, i wówczas to Jasnogórcy ujrzeli naprzód oddział konnych trębaczy, najbliżéj stojących, z trąbami przy ustach; za nimi długie i głębokie szeregi rajtaryi z rozwianemi banderyami.

Trębacze grali jeszcze czas jakiś, jakby chcieli temi mosiężnemi dźwiękami wypowiedzieć całą potęgę szwedzką i do reszty przerazić zakonników; nakoniec umilkli; jeden z nich oderwał się od szeregu i, powiewając białą chustą, zbliżył się do bramy.

— W imieniu Jego Królewskiéj Mości (zawołał trębacz) Najjaśniejszego Króla Szwedów, Gotów i Wandalów, wielkiego księcia Finlandyi, Estonnii, Karellii, Bremy, Werdy, Szczecina, Pomeranii, Kaszubów i Wandalii, księcia Rugii, pana Ingryi, Wismarku i Bawaryi, hrabiego Paladyna Reńskiego, Juljaku, Kliwii, Bergu... otwórzcie!

— Puścić! — ozwał się głos księdza Kordeckiego.

Otworzono, ale tylko furtkę w bramie. Jeździec zawahał się przez chwilę, wreszcie zlazł z konia, wszedł w obręb murów i, spostrzegłszy gromadkę białych habitów, spytał:

— Który pomiędzy wami jest przełożonym zakonu?

— Jam jest! — rzekł ksiądz Kordecki.

Jeździec podał mu pismo z pieczęciami, sam zaś rzekł:

— Pan hrabia będzie u świętéj Barbary oczekiwał na odpowiedź.

Ksiądz Kordecki wezwał natychmiast na naradę do definitoryum zakonników i szlachtę.

W drodze rzekł pan Czarniecki do Kmicica:

— Pójdź i ty!

— Pójdę jeno przez ciekawość — rzekł pan Andrzej — bo zresztą nic tam po mnie! Nie gębą ja chcę odtąd Najświętszéj Pannie służyć!

Gdy zasiedli wszyscy w definitoryum, ksiądz Kordecki oderwał pieczęcie i czytał, co następuje:

„Nie tajno wam, zacni Ojcowie, z jakim umysłem przychylnym i z jakiém sercem byłem zawsze dla tego świętego miejsca i dla Waszego Zgromadzenia, również z jaką stałością otaczałem Was swą opieką i obsypywałem dobrodziejstwy. Dla tego pragnąłbym, żebyście byli tego przekonania, że przychylność, ani życzliwość moja dla Was nie ustały w dzisiejszych czasach. Nie jako wróg, ale jako przyjaciel dziś przybywam. Bez obawy zdajcie pod moję opiekę Wasz klasztor, jak tego wymagają czas i dzisiejsze okoliczności. Tym sposobem zyskacie spokojność, któréj pragniecie, i bezpieczeństwo. Przyrzekam Wam uroczyście, że świętości nietknięte pozostaną, dobra Wasze nie będą zniszczone, sam koszta wszelkie poniosę, a nawet Wam środków przysporzę. Rozważcie zatém pilnie, ile skorzystacie, jeśli, kontentując mnie, klasztor mi Wasz powierzycie. Pamiętajcie i o tém, ażeby Was większe nieszczęście nie dościgło od groźnego jenerała Müllera, którego rozkazy tém cięższe będą, iż jest heretykiem i wiary prawdziwéj nieprzyjacielem. Wówczas, gdy on nadejdzie, musicie uledz konieczności i spełnić jego wolą; i próżno żałować będziecie z bólem w duszach i ciałach, żeście słodką moją radą wzgardzili."

Pamięć niedawnych dobrodziejstw Wrzeszczowicza wzruszyła silnie zakonników. Byli tacy, którzy ufali jego przychylności i w jego radzie odwrócenie przyszłych klęsk i nieszczęść widzieć chcieli.

Lecz nikt nie zabierał głosu, czekając, co powie ksiądz Kordecki; on zaś milczał przez chwilę, tylko wargi jego poruszały się cichą modlitwą; poczém rzekł:

— Zaliby prawdziwy przyjaciel podchodził porą nocną i tak okropnym głosem surmów i trąb przerażał śpiące sługi Boże? Zaliby przybywał na czele tych tysięcy zbrojnych, które teraz pod murami stoją? Przecz nie przyjechał samopięć, samodziesięć, gdy jako dobroczyńca radosnego jeno mógł się spodziewać przyjęcia? Co znaczą owe srogie zastępy, jeśli nie groźbę, w razie, gdybyśmy klasztoru oddać nie chcieli.... Bracia najmilsi, wspomnijcie i na to, że nigdzie ów nieprzyjaciel nie dotrzymał słowa, ni przysiąg, ni salwy gwardyi. Toż i my mamy królewską, którą nam dobrowolnie nadesłano, a w któréj wyraźna jest obietnica, że klasztor od zajęcia wolnym ma pozostać, a przecie stoją już pod jego murami i i kłamstwo własne okropnym mosiężnym dźwiękiem otrębują. Bracia najmilsi! niech każdy ku niebu serce podniesie, aby go Duch święty oświecić raczył, i radźcie potém, mówcie, co któremu sumienie i wzgląd na dobro świętego przybytku dyktuje.

Nastała cisza.

W tém ozwał się głos Kmicica:

— Słyszałem w Kruszynie — rzekł — jako Lisola pytał: „a czy skarbca mnichom potrząśniecie?" — na co Wrzeszczowicz, on, który stoi pod murami, odpowiedział: „Matka Boska talarów w przeorskiéj skrzyni nie potrzebuje." — Dziś tenże sam Wrzeszczowicz pisze wam, Ojcowie wielebni, że sam koszta będzie ponosił i jeszcze wam majętności przysporzy. — Zważcie szczerość jego.

Na to odrzekł ksiądz Mielecki, jeden ze starszych w zgromadzeniu, a przytém dawny żołnierz:

— My żyjem w ubóstwie, a to grosiwo na chwałę Najświętszéj Panny przed ołtarzami jéj płonie. Lecz choćbyśmy je z ołtarzów zdjęli, aby bezpieczeństwo świętemu miejscu kupić, któż nam zaręczy, że go dotrzymają, że świętokradzkiemi rękoma nie zedrą wotów, szat świętych, nie pozabierają sprzętów kościelnych. Zali kłamcom ufać można?

— Bez prowincyała, któremuśmy posłuszeństwo winni, nic stanowić nie możemy — rzekł Ojciec Dobrosz.

A ksiądz Tomicki dodał:

— Wojna nie nasza rzecz — posłuchajmy więc, co powie owo rycerstwo, które się pod skrzydła Bogarodzicielki do tego klasztoru schroniło.

Tu oczy wszystkich zwróciły się na pana Zamoyskiego, najstarszego wiekiem, powagą i urzędem, on zaś powstał i w następujące ozwał się słowa:

— O wasze to losy idzie, czcigodni Ojcowie! Porównajcie zatém potęgę nieprzyjaciela z tym oporem, jaki mu stawić możecie wedle sił i środków waszych i idźcie za własną wolą. Jakiejże rady my, goście, udzielić wam możemy? Jednakże, ponieważ pytacie nas, wielebni Ojcowie, co czynić, więc odpowiadam: póki konieczność nas nie zmusi, niechże daleką od nas będzie myśl poddania. Haniebna albowiem i niegodziwa rzecz jest sromotną uległością niepewny pokój u wiaromłomnego nieprzyjaciela okupować. Schroniliśmy się tu z własnéj woli z żonami i dziećmi, oddając się w opiekę Najświętszéj Pannie, z niezachwianą zatém wiarą postanowiliśmy żyć z wami, a jeśli tak Bóg zechce, to i umierać razem. Zaiste lepiéj nam tak, niż przyjąć haniebną niewolę, lub patrzeć na zniewagę świętości.... O! zapewnie ta Matka Najwyższego Boga, która natchnęła piersi nasze żądzą bronienia Jéj przeciw bezbożnym i bluźnierczym heretykom, przybędzie w pomoc pobożnym usiłowaniom sług swoich i sprawę słusznéj obrony wesprze.

Tu umilkł pan miecznik sieradzki! wszyscy rozważali słowa jego, krzepiąc się ich treścią, a Kmicic, jak to wprzód zawsze czynił, niż pomyślał, skoczył i do ust rękę starszego męża przycisnął. Zbudowali się tym widokiem obecni i każdy dobréj wróżby w tym młodzieńczym zapale dopatrzył, a chęć bronienia klasztoru wzrosła i ogarnęła serca.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nomyślnéj odbędzie się w Wrocławiu w dniach 5 i 6, albo 12 i 13 września.

— Komunikat. W Rottenburgu padł wybór na kanonika na księdza radzcę Freitaga z Stuttgardu w miejsce zmarłego ks. kanonika Weltego.

— Zakonnice. „Germania“ pisze, że w departamencie niższo-frankońskim (w Bawaryi) jest około 900 zakonnic — Karmelitanki, Siostry Miłosierdzia, Urszulanki, Siostry szkólne, Franciszkanki. Działanie ich w obrębie szkoły, w zakładach wychowawczych, ochronkach i po domach sierót jest tak błogie i dobroczynne, że prezes rejencyi hr. Luxberg, lubo protestant, jak najchlubniejsze im oddał świadectwo.

— Trubunał apelacyjny w Luksemburgu potwierdził wyrok wydany przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi dziennika „Das Freie Wort.“ Dziennik ten ogłosił jak najohydniejsze insynuacye przeciw monsignorowi Koppes, Biskupowi luksemburskiemu. Zważając na stósunek potwarzy do wysokiéj godności obrażonego, sąd skazał odpowiedzialnego redaktora na miesiąc więzienia, 300 franków kary pieniężnéj, 500 franków wynagrodzenia strat wraz z procentami i zamieszczenie wyroku w tym dzienniku i innych gazetach miejscowych.

— W sprawie okólnika paderbornskiego. Przed kilku dniami przypominała „Germania“ uchwały wyrcburgskiéj konferencyi Biskupów z roku 1848, odnoszące się do wychowania i wykształcenia kapłanów i zwróciła się do „Gazety krzyżowéj“ z pytaniem, czy ten dziennik uważa to za rzecz podobną, aby następcy tych mężów pragnęli dzisiaj postępować wbrew przeciwnie. Na to odpowiada dziennik zachowawczy następującém głupstwem: „Z żalem musimy na to pytanie dać odpowiedź potakującą. My nie tylko to uważamy za rzecz podobną, ale nawet „Germania“ sama dowodzi, że dzisiejsi Biskupi odwykli od stanowczego tonu, jakim przemawiali ich poprzednicy.“ Dowód ten ma stanowić następujący ustęp z uchwał wyrcburgskich:

„Biskupi katoliccy, którym jako następcom Apostołów jedynie przysługuje prawo powoływania pracowników do winnicy pańskiéj, aby wszędzie Ewanielią głosili i udzielali wiernym tajemnic zbawienia, w sumiennem przestrzeganiu tego polecenia Boskiego, zobowiązani są wybierać, wysyłać i święcić tylko takich na nauczycieli i kapłanów, których żywot i nauka czyni godnymi dostojeństwa nauczycielskiego i kapłańskiego. Im więc jednym przysługuje prawo oceniania żywota i przysposobienia naukowego osób powołanych do godności kapłańskiéj, przyjmowania ich do seminaryów w celu udzielania im święceń i misyi ewanielicznéj, jako też wystawiania im świadectw udowadniających ich zdatność do piastowania urzędu kaznodziejskiego i zarządu parafii, skoro poprzednio udowodnią swą gorliwość w duszpasterstwie i swą zdatność w egzaminie kanonami przepisanym.“

„Ostatnie zajścia w Paderbornie, — mówi „Kreuz Ztg“ — jasno wykazały, że ze wszystkich Biskupów jeden tylko ks. dr. Drobe usiłował utrzymać się na stanowisku, jakie zajęli jego poprzednicy w Wyrcburgu, ale koledzy jego na urzędzie pasterskim haniebnie go opuścili a ultramontańska demagogia błotem go obryzgała.“ Przekręcanie prawdy jest tak kolosalne, iż doprawdy trudno uwierzyć, że chodzi tu tylko o niesłychane pomięszanie pojęcia. Energicznego protestu przeciw mięszaniu się rządu do wychowania kleru nadużyto tutaj do obrony kroku, w którym prasa katolicka i Stolica św. widziała za daleko posunięty wzgląd na uroszczenia państwowe.

— Nietolerancya. Gdy parobcy katoliccy w Rudniku (pow. grudziądzki) w dzień św. Piotra i Pawła nie stawili się do roboty, aby dzień święty święcić, pan inspektor udzielił im nazajutrz terminatkę. Pięć rodzin w skutek tego utraciło chleb i popadło w nędzę. Jest to oznaka tolerancyi protestanckich właścicieli dóbr w Prusach Zachodnich. — W niedzielę obchodził patryotyczny „Kriegerverein“ w niedalekiém Nowém mieście rocznicę swego założenia. Stowarzyszenie dało dowód odwagi niepospolitéj, gdyż kazało trąbić fanfary i marsze podczas nabożeństwa katolickiego, nie troszcząc się wcale o policyą i poszanowanie winne prawom. Może to miało stanowić kompensatę za niedopełnienie obowiązku udziału w nabożeństwie, do którego zapewne niejeden z katolickich uczestników obchodu nie miał czasu.

— Wydalenie G. Rothana z Alzacyi, o którym przedwczoraj wspomnieliśmy, sporo nadpsuło krwi we Francyi. „République franc.“ pisze: „Pan Rothan nie ma nic wspólnego z ligą patryotów. Wydalenie jego przeto jest tylko komentarzem znanego artykułu „Nordd.“ — Utyskują ustawicznie w Berlinie, że Francya nie może zapomnieć swego pogromu, ale niczego nie zaniedbują, ażeby ta pamięć się nie zatarła. Wydalenie Rothana przypomni cywilizowanemu światu że największa potęga militarna, zająwszy od lat piętnastu rozbrojoną i odciętą od całości Alzacyą, zdobyć jéj przecież nie zdołała. „National“ i „Evénement“ domagają się usilnie banicyi wszystkich korespondentów, którzy się zajmują spotwarzaniem Francyi.

FRANCYA.

* Paryż, 18 sierpnia. Z okazyi niepotwierdzających się dotąd rewelacyi o śmierci Oliviera Pain, znanego doradzcy mahdiego, wystąpił Rochefort w swym „Intransigeant“ ze skandalicznym przeciw Anglii artykułem, który tu wielkie sprawia wrażenie. Rochefort obrzuca w nim królową Anglii, księcia Wales i rząd angielski najordynarniejszemi obelgami i grozi wprost ambasadorowi Lyonsowi zemstą. „Przedstawiciela téj bandy — pisze R. — pociągniemy do odpowiedzialności za tę zbrodnią, którą spełnili jego mandataryusze. Odtąd jest on naszym zakładnikiem; skóra jego jest dla nas poręką zadośćuczynienia, które dać nam musi i którego dopóty żądać będziemy, dopókl nam go nie da. Jako opiekunowi i obrońcy czterech sierót, które pozostały po Olivierze Pain, przypada mi zadanie bronienia pamięci ich ojca, któremu brakło oręża, by mógł bronić swego życia. Spełniając to moje żądanie, liczę na poparcie całéj prasy.“ — Rząd francuski, obawiając się wybryku pospólstwa, postawił straż wojskową około mieszkania ambasadora angielskiego. Po różnych wersyach obiegających o śmierci awanturnika francuskiego pojawiła się w Paryżu i ta, że baszybożucy arabscy, połakomieni nagrodą wyznaczoną na głowę Paina, pochwycili go na puszczy i przyprowadzili do obozu angielskiego, gdzie miał zostać rozstrzelany. Wieść tę podaje jako prawdziwą niejakiś Selikowicz, były tłómacz Anglików, który miał być świadkiem tego morderstwa. Tymczasem inni twierdzą, że Selikowicz nie zasługuje na wiarę, i że cała jego opowieść jest zmyślona. W drugim artykule wzywa Rochefort gabinet Brissona, ażeby zażądał od Anglii satysfakcyi, a ambasadorowi Lyonsowi grozi publiczném opoliczkowaniem.

— Pogrzeb admirała Courbeta odbędzie się nie w Tulonie, jeno w Hyères i będzie miał cechę wyłącznie wojskowéj uroczystości. Republikanie boją się widocznie demonstracyi ze strony tych, co są i byli przeciwnikami wyprawy do Tonkinu i do których zaliczał się także zmarły admirał.

— Wczoraj rozpoczęło się w lasku Winceńskim doroczne strzelanie do tarczy; z okazyi téj odbył się bankiet, na którym wznosił toasty Déroulède na cześć Francyi; jednę z mów toastowych wygłosiła téż znana pani Adam; podczas strzelania i bankietu nie wydarzył się żaden szczególniejszy wypadek.

— Część prasy, mianowicie oportunistycznéj porusza ustawicznie sprawę wydalenia p. Rothan z Alzacyi i uderza gwałtownie na Niemców.

— Książę Waldemar duński, zaręczony z córką księcia de Chartres, przybył do Francyi. Dzienniki monarchiczne wyrażają radość z powodu tego związku małżeńskiego, który, jak piszą, oddać może Francyi wielkie korzyści już przez to samo, że ułatwia jéj zawarcie aliansów.

— W dniu 17 b. m. rozpoczęły się posiedzenia rad jeneralnych. Rady obrały dawniejsze biura prezydyalne; w depart. Seine-et-Oise obrano przewodniczącym księcia Aumale, jakkolwiek rada i zarząd jéj składa się z samych prawie republikanów.

WŁOCHY.

* Ojciec święty, przyjmując w dniu swych imienin św. Kolegium, rozmawiał bardzo łaskawie z ks. Kardynałem Melchiorem, który umyślnie w dniu tym przybył do Rzymu z pod Frascatti, gdzie w wili św. Kongregacyi Propagandy przepędza latowe miesiące. Ojciec święty wspomniał, że pewna pani w Belgii ofiarowała mu *milion franków* celem wybodowania nowego kościoła w Rzymie pod warunkiem, aby gmach stanął w stylu gotyckim.

Mimo że w starych częściach Rzymu jest często obok siebie 3, 4 i 5 kościołów, to jednakże w nowych częściach miasta, gdzie dawniéj były ogrody, budowa nowych świątyń okazuje się potrzebną.

Ojciec św. mówił także, że budowa presbyteryum bazyliki św. Jana Later. jest już na ukończeniu, i że posąg wystawiony na pamiątkę soboru watykańskiego będzie niezadługo odsłonięty. — Posąg ten miał z rozkazu Piusa IX stanąć na Janikulu, w pobliżu miejsca, gdzie św. Piotr poniósł śmierć męczeńską — atoli, ponieważ włoski rząd zamierza tamże postawić posąg Garybaldego, — przeto posąg na pamiątkę soboru stanie w Watykanie.

— Hiszpański poseł przy Kwirynale został przeniesiony na posadę posła w Lizbonie. Opozycyjne dzienniki włoskie tak tę rzecz przedstawiają. Obaj posłowie hiszpańscy tak poseł przy Watykanie, jak przy Kwirynale zamieszkują wspólny pałac (Palazzo di Spegna). Kiedy poseł kwirynalski chciał zaprosić króla i królową na bal, poseł watykański zaprotestował przeciw temu, a gdy poseł kwirynalski mimo to zamiar swój przeprowadził — poskarżył się poseł watykański u rządu madryckiego, który mu téż przyznał racyą, a posła kwirynalskiego przeniósł do Lizbony. Dzienniki opozycyjne wyrzucają ostro rządowi włoskiemu, że w obec téj sprawy zachowuje się tak obojętnie.

PÓŁWYSEP BAŁKAŃSKI.

* Z Rumunii. Troskliwa opieka, jaką Ojciec św. Leon XIII otacza ruch katolicki na Wschodzie, nie rozciąga się na samych tylko Słowian lub Greków, lecz także i na Rumunów, a usiłowania te nie pozostają bez skutku. Podczas gdy rozsierdzony metropolita bukowiński — Sylwester Morariu Andriewicz, miota gromy na polskich Jezuitów, Rumuni po za granicami Austryi, we właściwéj swéj ojczyźnie, nie są tak wrogo usposobieni przeciw wierze katolickiéj. W wyższych sferach obudził się tam ruch ku unii i wiele osób tak w Austro-Węgrzech, jak i w Rumunii pracuje w tym kierunku. Ojciec św. Leon XIII roztropnie i mądrze popiera te zamiary. Pragnie on w Bukareszcie zbudować nowy kościół dla obrządku greckiego z językiem rumuńskim i ks. Arcybiskupowi Palma z Bukaresztu oddał na ten cel 30,000 franków. W Rzymie zaś do kolegium greckiego zamierza Ojciec św. przybudować gmach celem pomieszczenia tamże alumnów rumuńskich, którzy dotychczas byli w kolegium greckiém. Koszta budowy obliczono na 80,000 franków. W zeszłym jeszcze miesiącu rumuński proboszcz z Szatmar przez profesora Bazylego Lucaciu przedłożył Ojcu św. pismo, traktujące o zjednoczeniu wszystkich Rumunów z Kościołem rzymskim. Równocześnie zezwolił Ojciec św. na wydawnictwo czasopisma w języku rumuńskim pod tytułem: „Przegląd katolicki“ (Revista Catolica) pod redakcyą dr. Bazylego Lucaciu, profesora z Szatmar.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie. Dnia 30 sierpnia rb. w niedzielę po południu o godzinie pół do czwartej, odbędzie się walne zebranie połączonych Kółek rolniczo-włościańskich powiatu ostrzeszowskiego na sali ratuszowéj w Ostrzeszowie, przy udziale szan. pana Patrona.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 21 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Zwyczajny nauczyciel seminaryjny Wiśniewski w Grudziądzu, przeniesiony został w tym samym charakterze do seminaryum nauczycielskiego w Heiligenstein.

---

* **Na wydalanych.** Z przeniesienia 33,40 marek. Krysińska z Ostrowa 50 fen. Klimaszewski z Miedzianowa 50 fen. — Razem 34,40 marek.

* **Dla wygnańców polskich** złożyli w Banku włościańskim: Ż. 100 m., M. N. 10 mr. K. Moszczeńska z Poznania 3 m., Teski z Poznania 1,50 m,, Brzozowski, ślusarz z Poznania, 75 fen., A. K. 55 f., Kujawa, gospodarz z Dombrowy, 50 fen., zebrane na uroczystości jubileuszowéj p. Modrzyńskiego 11,30 m., zebrane w redakcyi „Dziennika Poznańskiego“ 120 m., zebrane przez skarbnika na miasto Poznań p. Ig. Andrzejewskiego: Leon Kowalski 2 m., M. Królewski 50 f., P. Smierzchalski 50 fen., Suppert 25 fen., Kosmowski 50 fen., Th. Królikowski 25 fen., M. Przydecki 25 fen., T. Pawlewska 25 fen., dr. Grodzki 50 fen., T. Sobociński 1 m., Bryliński Antoni 3 m., Antoniewicz 1 mr., J. Majewski 10 fen., Helena Kordylewska 20 fen., Wojciech Walerski 75 fen., J. Przychodzki 1 m., W. Pluciński 50 fen., Rudzki 1 m., dr. St. Jerzykowski 3 marki, J. Stark 1 markę, Antoni Stark 8 marek, Stefan Sobecki 1 markę 50 fen., W. Chrzanowski 5 m., A. Pfitzner 5 m., St. Nędzewicz 1 m., Richter 50 fen., Marcinkowski 50 fen., J. W. 50 fen., W. Mizerski 1 m., W. Z. 1 m., Wł. Szumiński 50 fen., E. Raczyńska 50 fen., M. Andrzejewski 20 fn., J. Tyczyński 50 fen., M. Matuszak 50 fen., B. Leitgeber 5 m., A. Krzyżanowski 5 m., St. Krzyżanowski 5 m., L. Wolf 1 m., Żyburski 50 fen., Szczerbińska 50 fen., bracia Rakowscy 1 m., Barcikowski 5 m., Adamski 3 m., W. Schultz 1,50 m., Wolniewicz siodlarz 1,50 m., L. Kuczyński 1,50 m., Żeglarski 1 m., K. Kubiak 1 m., A. Balcarski 50 fen., Krause 1 m., T. Lisiecki 1 m., W. Stęszniewski 1 m., F. F. 2 m., S. Wędzicki 1,50 m.

Razem z poprzedniemi złożono 3586 m. 92 fen.

* **Na Misye Bułgarskie.** Z przeniesienia 593,66 marek. Z parafii: Parzenczewa 50 fen. Żerkowa 25 marek. Golini 5 marek. Razem 624,16 marek.

* **Na OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 613,06 marek. Z parafii: Żerkowa 5 marek. Nowego Miasta 3 marki. Wilkowyi 5 marek. Golini 1 markę. Jarocina 6 marek. Siedlemina 5 marek. Pogorzelicy 6,60 marek. — Razem 643,66 marek.

* **Okrężne.** W jednodniówce, która niebawem wyjdzie w Poznaniu na rzecz tutejszego Towarzystwa czytelni ludowych wzięli udział między innemi: Władysław Bentkowski, Władysław Taczanowski, dr. Henryk Szuman, W. Nehring, Kaźmierz Jarochowski, ks. dziekan Koszutski, ks. dr. Łukowski, Julian Bukowiecki, Fr. Dobrowolski, Wł. Wierzbiński, Stefan Cegielski, K. Kantak, dr. Zyg. Szułdrzyński, Władysław Kosiński, dr. Milewski, dr. Kusztelan, prof. Szafarkiewicz, dr. Łebiński, J. Kościelski, A. Baranowska, M. Krajewski, prof. Faten, Marya Kierska, Marya Keler, hr. Engestroem, dr. Rzepnikowski, dr. Rydygier, dr. Koehler, dr. Święcicki, St. Bronikowski, E. Callier, Ter. Radońska itd. nie licząc pseudonimów i nazwisk oznaczonych literami, których jest znaczna liczba. Nadejdzie jeszcze kilka prac zapowiedzianych.

Reprezentowanym jest, że tak powiemy cały płodozmian niwy literackiéj, począwszy od prac ściśle naukowych, kończąc na humorystyce.

* **Ze szkoły.** Pan Kurz, którego dzieci, jak wiadomo, przekazano w szkole oddziałowi niemieckiemu, gdzieby się w nieojczystym języku miały uczyć zasad religii św., odebrawszy na swój wniosek o przekazanie ich oddziałowi polskiemu, od rejencyi odmowną odpowiedź, udał się do ministra, od którego dotychczas odpowiedź nie nadeszła. Oczekując odpowiedzi, nie posyła swych dzieci na niemiecką religią, chyba że nauczyciele je gwałtem do niemieckiego języka wciągną. Chcąc zaś uniknąć kary szkólnéj, dotąd bardzo wysokiéj, zawiadomił zastępcę powiatowego inspektora, pana Schwalbe, że dzieci jego prywatnie naukę religii od księdza proboszcza pobierają, a dołączywszy tegoż urzędowe poświadczenie, prosił o zwolnienie dzieci od udziału w niemieckiéj nauce religii. Na umotywowanie wniosku swego podniósł nadto, że nauka udzielana w niemieckim języku, sprzeciwia się jego przekonaniu, zwłaszcza że odnośni nauczyciele nie posiadają od władzy kościelnéj do udzielania tego przedmiotu missionem canonicam. Pan Schwalbe nie przychylił się do wniosku petenta, dodając, że p. Kurz będzie musiał ponieść następstwa, gdyby daléj jeszcze miał dzieci swe od nauki religii w oddziale niemieckim powstrzymywać. — Na osobny wniosek p. Kurza, wystósowany do rejencyi o zwrot ściągniętych z niego kar szkólnych, nałożonych na niego za nieposyłanie dzieci na niemieckie lekcye religii, nie nadeszła jeszcze odpowiedź.

* **Panu Frankiewiczowi** zwróciła policya za pokwitowaniem oderwane przez nią z domu jego tabliczki z polskiemi napisami nazwy ulicy. Pan Frankiewicz domaga się atoli, aby mu policya tabliczki te na to samo miejsce przybiła, z którego je oderwała, skoro, jak to wyrok sądowy opiewa, nie miała do tego prawa.

* **Dwóch** chłopaków trzynastoletnich, obowiązanych więc chodzić do szkoły, przytrzymano przedwczoraj na gorącym uczynku, gdy przestępowali przykazanie siódme. Jeden z nich, z Jerzyc, skradł służącéj na Sapieżyńskim Placu z poddasza portmonetkę z pieniędzmi, a drugi przed bramą berlińską z woza chleb.

* **Gniezno,** 18 sierpnia. Na jarmark dzisiejszy przybyło sporo kupców i dostawców. Na targowisku końskiem płacono za źrebięta po 150—200 marek, za konie robocze 200 do 300 marek. Na targowisko bydlęce spędzono dużo bydła młodocianego i krów dojnych, lecz główny popyt istniał na opasy, których nie było wiele. Trzody chlewnéj spędzono także niemało. Handel był ożywiony, mianowicie w prosiętach, za które handlarze płacili dobre ceny.

* **Do Gniezna.** „Gnesner Ztg“, która tak pięknie przechowała dla potomnosci treść przemówienia powiatowego inspektora p. Klewego, nie zdobyła się nawet na oryginalną ocenę krytyki pism polskich, ale ją przedrukowała z „Posener Ztg“. Odpowiedź ta jest bardzo mizerna i opiera się na rzekomém przypuszczeniu, jakoby pisma polskie zajrzały panu inspektorowi pouczania ludu o prawach obywatelskich.

Jużcić tak wprost do urzędu p. inspektora, mającego tyle szkół do zwiedzania, tłómaczenie regulaminu wyborczego nie należy, ale pisma polskie bynajmniéj tego pobocznego zajęcia panu Klewemu nie zakazują. „Kuryer Pozn.“ wyraźnie napisał, że niech sobie pp. urzędnicy zwołują wiece — ale niech się ich mówcy nie rozmijają z prawdą. Irascimini — sed nolite peccare! Gniewajcie się, ale nie szkalujcie niesłusznie nas Polaków! Aby sobie utorować drogę do patryotycznéj ekskamacyi musiał p. Klewe (według „Gnes. Ztg“) wprzód zelżyć Polaków, nazwać ich sojusznikami rewolucyi i partyi przewrotu — przypisać im konspirowanie ze wszystkimi wrogami Niemiec, zarzucił posłom naszym, że nie biorą udziału w żadnéj pracy sejmowéj, tylko publicznie oświadczają, iż celem ich jest oderwanie dzielnic polskich od monarchii pruskiéj.

Są to zmyślone insynuacye, których rozszerzanie powinno być karane na równi z wykroczeniem przeciw § 131 kodeksu karnego.

Pisma polskie dowodzą, że taka „agitacya“ jest niedozwolona każdemu, a tém mniéj inspektorom powiatowym.

* **Z Ostrowa.** W tych dniach odbyło się tutaj walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj, na które niestety tylko dziesięciu członków przybyło; brakło nawet téj osoby, która, obdarzona zaufaniem, według ogólnego mniemania dobrym przykładem do licznego udziału zachęcić była powinna. Strata nieodżałowanéj pamięci dr. Józefa Lipskiego boleśnie nam stanęła przed oczyma! Napróżno czekano na obywatelstwo nasze wiejskie — nikt się nie zjawił, kilku księży i kilku mieszczan, oto cały komplet. Na wniosek księdza proboszcza Chmielewskiego z Pogrzybowa wybrano do zarządu p. Bronikowskiego z Chotowa, w nadziei, iż temu obywatelowi, znanemu z przywiązania do sprawy publicznéj, uda się ożywić większy udział w rozwoju Towarzystwa. Nie dość to bowiem, że ten lub ów obywatel zapłaci składkę, lecz należy pracować nad tém, abyśmy jak najwięcéj nowych członków zyskali i godną pomocy młodzież popierali. Do czego doprowadza wstrzymanie się od udziału w pracach Towarzystwa, do których się należy, to widzimy z Towarzystwa w Schwedt, którego członkowie podobno przeszło 100 proc. w tym roku dopłacać będą musieli.

Straty te byłyby niezawodnie mniejsze, gdyby Polacy, którzy miliony wpłacili do tego Towarzystwa, mieli w jego dyrekcyi jaką taką reprezentacyą i gdyby w walnych zebraniach liczniejszy brali udział.

Kto zostaje członkiem lub dygnitarzem jakiego stowarzyszenia, ten bierze na siebie ciężkie obowiązki, których sumiennie przestrzegać winien, bo „honos“ to i „onus“ zarazem. Miejmy nadzieję, że patryotyczne obywatelstwo nasze, znane z ofiarności i gotowości do poświęcenia, zdwojonemi siły naprawi to, co się złego stało.

* **Ostrów.** W Sieroszewicach, we wsi i na kolonii, w Rossoszycy i w Latowicach, grasuje krwawa biegunka.

* **Międzyrzecz.** W Piaskach zgorzała w niedzielę obora dominialna. Od ognia ucierpiała także znacznie gorzelnia. Straty są znaczne.

* **Ze względu** na gołębie pocztowe nakazał minister rólnictwa z inicyatywy ministra wojny rejencyom, iżby zawezwały nie tylko leśniczych w lasach królewskich, ale i w prywatnych do tępienia ptaków drapieżnych, które częstokroć napadają owe nadpowietrzne poczty. Minister wyznaczył nawet premie za każdego zabitego ptaka drapieżnego. Leśniczy królewscy i komunalni mają po raz pierwszy do dnia 5 stycznia 1886, a następnie co roku do 5 stycznia złożyć sprawozdanie i wykaz w najbliższém królewskiém nadleśnictwie.

* **Kolonia.** Wczoraj t. j. w czwartek około godziny 11 przed południem zapadły się tu znowu dwa domy na „Griechenmarkt“. Lokatorowie atoli przestrzeżeni poprzednio trzaskiem, uszli z pomieszkań, tak że nikt życia nie stracił.

* **Ignacy Domejko** przed podróżą do Jerozolimy udaje się do Warszawy, aby się pomodlić na grobie serdecznego swego przyjaciela, ś. p. Odyńca. „Kronika rodzinna“ drukowała w ostatnich numerach obszerne sprawozdanie jego z dzieła znakomitego astronoma, Stefana Faye'a p. t. „De l'origine du monde“.

* **Ojciec św.** kazał w bibliotece watykańskiéj urządzić drugą obszerną i jasną salę dla pracujących w téj bibliotece, dla których znacznéj bardzo liczby dotychczasowe pomieszczenie nie wystarcza. Nowy to dowód troskliwości, z jaką Papież popiera studya historyczne.

* **Cholera.** Cholera w Hiszpanii objęła już 36 prowincyi i grasuje w 576 miejscowościach. W dniu 12 b. m. zachorowało tam 6464 osób, umarło 2019.

* **Monaco.** Książę Gagarin, przegrawszy ogromne sumy w Monaco, przeciął pasmo dni swoich wystrzałem z pistoletu, gdy mu administracya tego gniazda gry hazardowéj nie chciała dać odpowiedniéj sumy na podróż. Podobno rząd rosyjski zamierza w drodze dyplomatycznéj zażądać zniesienia téj jaskini, w któréj tyle już osób pogrzebało szczęście swoje.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 22go sierpnia św. Symforyana M.

Wschód słońca o godz. 4 minut 54. Zachód o godzinie 7 minut 10.

TELEGRAMY.

Londyn, 21 sierpnia. Książę Wales wyjeżdża dziś przez Aberdeen do Skandynawii. (Bawi tam już Gladstone.)

Kair, 20 sierpnia. Wedle telegramu biura Reutera, zawarła załoga Kassali układ z jedném z plemion nieprzyjacielskich, ponieważ dłużéj się bronić nie mogła.

Bombay, 20 sierpnia. Do Kabulu przybył na dniu 9 bm. nowy poseł angielski i przyjęty został z wielką okazałością.

Bombay, 19 sierpnia. Dziś ukończył się w mieście Cochin proces niejakiegoś Kanowicza, którego władze angielskie aresztować kazały jako szpiega rosyjskiego. Ponieważ obwiniony nie mógł dać żądanéj rękojmi, skazał go sąd na pół roku więzienia. Podczas śledztwa zeznał Kanowicz, że był niedawno w Egipcie i znał Oliviera Pain, wzbraniał się jednak wymienić dzień, w którym po raz ostatni widział się z Painem.

Telegram giełdowy.
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 21 sierpnia 1885. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.		Kapitały.	
Pszenica chwiej.		Berlin, 20 sierpnia 1885.	
wrześ.-paźdz.	154.25	Galic. akc. k.	99,60
paźdz. listop.	156,25	Pr. consol. 4%	104,—
Żyto niżéj		Pozn. listy z.	101,60
wrześ.-paźdz.	138,—	Pozn. listy rent,	101,90
paźdz.-listop.	139.75	Austr. banknoty	163,25
kwiec.-maj	147,—	Austr. renta złota	88,75
Olej rzep. słabo		Austr. losy 1860	117,75
wrześ.paździer.	45,30	Włochy	95,40
kwiec.-maj.	48,40	Rumuny	104.25
Okowita słabjéj		Ros. banknoty	201,65
w miejscu	43,10	Ros.-ang. pożyczk.	94.40
sierpień-wrześ.	42,60	Pol. 5% listy zast.	61.50
wrześ.-paźdz.	42,60	Pol. lik. l. zast.	56,30
paźdz.-listop.	42,40	Kredyty	468.—
kwiec.-maj	43,50	Koléj państwow	483.50
	—,—	Lombardy	218,50
Owies		Usposob. potw.	
wrześ.-paźdz.	127,75		
Wyp.-żyta wsp.	400		
Wyp.-oko. kw.	00,000		

Szczecin, 21 sierpnia 1885. (Kursa końc.)

Pszenica niezm.		w miejscu	
wrześ.-paźdz.	156.50	wrzesień	45,75
		wrześ.-paźdz.	45.50
kwiec.-maj.	157,50	**Okowita** słabo	
Żyto słabo		w miejscu	42,20
wrześ.-paźdz.	137,50	sierpień-wrześ.	42.—
		wrześ.-paźdz.	42.—
kwiec.-maj.	145,50	list.-grudz.	41,50
Rzepik		**Petroleum**	
w miejscu		w miejscu	7,80
Oléj rzep. niezm.			

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

§n§ **Z prowincyi,** 21 sierpnia. (Chmiel). Pomyślne widoki na przyszły zbiór oraz szybkie spadanie cen na targach bawarskich wpłynęły i na nasz handel chmielny. Przy zniżce 20—25 mrk. zdołali jeszcze nasi producenci małe partye sprzedać krajowym mielcarzom i to najlepszego gatunku; średnie i pośledne gatunki nie były pokupne. Zapasy w stósunku do roku zeszłego są jeszcze znaczne i wynoszą około 2000 cent. Pomimo nizkich cen sprzedają właściciele składów swe zapasy, lecz brak odbiorców. Nominalne notowania wynoszą 30 do 50 mrk. Widoki na zbiór brzmią zewsząd pomyślnie. Rośliny wyglądają dobrze i nie widać na nich zarazy. Spodziewać się można $^3/_4$ pełnego żniwa.

W.) **Poznań,** 21 sierpnia. (— (Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto: bez in.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —,— cent. na sierpień 128.— płc., sierpień-wrzesień 128,— płc., wrzesień-październik 129,— płac., październik-listopad 131,— płc.

Okowita: słabiéj.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— litr. sierpień 42,10 płac., wrzesień 42,— płac., październik 41,70 płac., listopad-grudzień 40,80 płac., styczeń 41,— płac., luty 41,30 płac., kwiecień-maj 42,— płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 42.20 pł.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto: bez interesu.

Okowita. (z beczką) pr. 100,— 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litr.. cena wypowiedziana 42,— mrk., sierpień 42.— m., wrzesień 42,— mrk., październik 41,70 mrk.. listopad-grudzień 40,80 mk., kwiecień-maj — m., w miejscu bez beczki 42,— mrk.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 21 sierpnia 1885.

	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . 100 kilg.	16	10	15	60	15	30 — —
„ nowa . . - -	15	60	15	20	14	90 — —
Żyto . . . . - -	13	10	12	60	12	— — —
Jęczmień . . -	13	50	12	30	11	80 — —
Owies . . . -	13	—	12	30	11	80 — —
Groch wrzący . - -	—	—	—	—	—	— — —
Groch na paszę	—	—	—	—	—	— — —
Kartofle . . . -	2	80	2	40	—	— — —
Łubin żółty. . -	—	—	—	—	—	— — —
„ niebieski - -	—	—	—	—	—	— — —
Rzepik zimowy -	19	70	19	40	—	— — —
Rzep zimowy . -	20	20	19	70	—	— — —

Urzędowe sprawozdanie targowe
komisyi targowéj w mieście Poznaniu
Poznań, dnia 21 sierpnia 1885.

Przedmiot.	TOWAR dobry M.	₰	śred. M.	₰	pośle. M.	₰	w przecięciu. M.	₰
Pszen. najw. za 100 kl.	16	10	15	60	15	20	15	52
Pszen. najn. -	15	80	15	40	15	-		
Żyto najw.	13	—	12	50	12	20	12	47
Żyto najn. -	12	70	12	40	12	—		
Jęczm. najw.	—	—	12	70	12	30	12	38
Jęczm. najn. -	—	—	12	50	12	—		
Owies najw. -	13	30	12	80	12	50	12	72
Owies najn. -	13	—	12	70	12	—		

Bydgoszcz, 20 sierpnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.)

Pszenica słabo, piękna 152—154 mk., średnie gatunki 148—151 m., wilgotna 140—147 m., pośledna —.—.

Żyto niezm., najdelik. 125—127 mrk., wilgotne pośledne 122—124 mrk.

Jęczmień delikat.-ciężki 126—130 mrk., na paszę — mrk., pośledni 115—125 mrk.

Owies w miejscu 125—135 marek. pośledni —,— mrk.

Groch wrzący 145—160, na paszę 122—130 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 42.75 m.

Rzepik zimowy 195,00—205,00.

Wrocław, 20 sierpnia 1885.

Żyto (za 2000 funt.) słabiéj, wypowiedziano —— cent., Cena wypowiedziano —. sierpień 134,— pł., sierpień-wrzesień 134,— pł., wrzesień-październik 134,50—135 pł., październik-listopad 137,50 pł., listopad-grudzień 140,-- żąd., kwiecień-maj 1886 145,— płc., maj-czerwiec --,— płacono.

Pszenica. Wypowiedz. —— cent. na miesiąc bieżący 158,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 122 żąd., sierpień-wrzesień 122 żąd., wrzesień-październik 122 żąd.

Rzep. Wypowiedziano —.— cent., na miesiąc bieżący --,— żąd., sierpier-wrzesień —,— mrk.

Oléj rzepiowy niezm., wypowiedz. — cent. w miejscu —,— żądano, sierpień 47,— żąd., sierpień-wrzesień 47,— żądano, wrzesień-październik 47,— żąd., październik-listopad 47,— żądano.

Okowita m. zm., wypowiedziano —,— litr. w miejscu —,— płacono, sierpień 42,60 płacono, sierpień-wrzesień 42,40—50 pł., wrzesień-październik 42,— żąd., październik-listopad 41,30 płac., listopad-grudzień 41,— płacono, grudzień-styczeń —,— płac., kwiecień-maj 42,30 żąd.

Cena wypowiedziana na 21 sierpnia: żyto 134.— mrk., pszenica 158,— mrk., owies 122,— mrk.. rzep —,— m., oléj rzepiowy 47,—, okowita 42,60 m.

Ceny targowe z dnia 20 sierpnia 1885.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała stara	16	50	16	30	15	20	15	00	14	80	14	60
„ „ nowa	15	80	15	30	14	50	14	30	14	00	13	50
„ żółta stara	16	10	15	90	14	90	14	70	14	50	14	30
„ „ nowa	15	50	15	00	14	00	13	80	13	40	13	00
Żyto	14	—	13	70	13	40	13	10	12	90	12	50
Jęczmień	14	—	13	50	12	40	12	20	11	80	11	30
Owies	14	20	13	90	13	60	13	30	13	10	12	70
Groch	17	—	16	—	15	50	14	50	13	50	12	50

Rzep zimowy 20,60—19,20—17,20.

Rzepik zimowy 20,10—18,70—17,30.

Makuchy siemienne spok., za 50 kilogr. 9,10 do 9,90 mrk., obce 8,00—8,80 mrk., na wrzesień-październik płac. do — mrk.

Łubin bez pop., za 100 kilogr. żółty 7,50—8 do 9.00 mrk., niebieski 7,20—8,00—8,50 mrk.

Berlin, 20 sierpnia, (sprawozdanie urzędowe.) — Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 150 do 175 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, sierpień-wrzesień płacono —,—, żąd. —.—, na wrzesień-październik płacono 155,00—152,75, na październik-listopad płacono 158,00—156,00, na listopad-grudzień płc. 159,25—158,00, na kwiecień-maj płac. 168,50—167,00. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana —,—.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 134—141 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 138,50—139,50, na sierpień-wrzes. 138,50—139,50, wrzesień-październik płacono 138,75—140,50, na październik-listopad płac. 141,25—143,00, na listopad-grudzień płacono 142,50—145,00, na kwiecień-maj płac. 147,75—149.50. Wypowiedziano 2000 centn. Cena wypowiedziana 138,50.

Jęczmień za 1000 kilogr. w miejscu 118 do 170 pł. według jakości.

Kukurudza w miejscu płac. 115—119 według jakości, na wrzesień-październik 113,—, na październik-listopad 114,—, na listopad-grudzień 115,—, na kwiecień-maj 114,—. Wypowiedziano —— cent.

Rzep zimowy za 100 kilo —,—.

Rzepik zimowy za 100 kilo —,—.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 127 do 163 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —,—, żąd. —, na sierpień-wrzesień płac. —,—, wrzesień-październik 128,00—128,50, na październik-listopad 129.50—130,50, na listopad-grudzień pł. 132—130.50, na kwiecień-maj 136,75—134,40. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana —,— mrk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płac. 45,2 mrk., w miejscu z beczką —,— mk., na miesiąc bieżący płacono —,—, na wrzesień —,—, na wrzesień-październik płacono 45,8—45,5, październik-listop. 46.1—45,9, listopad-grudzień 46,6—46,4, na kwiecień-maj płc. 48,5 do 48,7, na maj-czerw. pł. 48,7—48,9. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana —,— mrk.

Okowita. Za 100 litrów à 100 pret. — 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki płacono 43,5—43,0, w miejscu z beczką —.— mrk., na miesiąc bieżący płacono 42,7—42,8, na sierpień-wrzesień płac. 42,7—42 8, na wrzesień-październik 43—43,1—42,6—42,8, na październik-listopad płac. 42,8—42,5—42,6, na listopad-grudzień pł. 42,5—42,2 do 42,3, na kwiecień-maj płc. 43.7—43,7. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedzana —,—.

W drukarni Kuryera Pozn.

nabyć można

Ks. dr. Kantecki. Mowa żałobna na pogrzebie ś. p. Julianny Działowskiéj powiedziana dnia 15 lipca 1885 w Wielkołące. 1 mrk.
— Mowa żałobna na pogrzebie ś. p. Józefa Lipskiego. 50 fen.
— Kazanie powiedziane na prymicyach ks. Sikorskiego w Szamotułach. 40 fen.
— SS. Cyryl i Metody. 10 fen.
— Gorzałka. Bratnie słowo do ludu polskiego. 20 fen.
Poradnik dla dozorów szkólnych, przyjaciół szkoły, obejmujący instrukcye dla dozorów szkólnych, wydane przez król. rejencye obwodu poznańskiego i bydgoskiego. 1 mrk.
Stefan z Opatówka. Jan Kochanowski z Czarnolesia, na pięknym welinowym papierze 30 fen.
Ks. Załęski T. J. Kilka uwag nad dziełem ks. prałata Likowskiego: Dzieje Kościoła Unickiego na Litwie i Rusi w 18 i 19 wieku. 75 fen
Ks. dr. Chotkowski. Przyczyny i początki reformacyi w Polsce z powodu „Dziejów reformacyi“ ks. dr. Bukowskiego. 50 fen.
Ks. Bukowski. Odpowiedź na rzecz ks. dr. Chotkowskingo: Przyczyny i początki reformacyi w Polsce. 10 fen.
Spis szkół w Grodzieńskiéj gubernii na początku XIX wieku. 40 fen.
Notatka o akademii i szkołach Jezuitów w Połocku. 40 fen.

Dalsze datki **na odbudowanie spalonego od piorunu kościoła w Gryżynie** złożyli:

Ks. dr. Ch. prof. w Kr. 8,27 m., Wieś Żerków 34,25 m., ks. prob. Sieg za broszurki 10,25 m., ks. mansyonarz Bączkowski z Kościana za broszurki 13.70 m. (po raz trzeci), Ł. z K. Prusy Zachodnie 30 m., ks. mansyonarz Bielski z Kościana za broszurki 10,50 m. (po raz trzeci), M. Sk. z Ch. p. Ś. 50 m., M. z Ostr. p. M. 3,60 m., Wieś Choryń 63,93 m., L. z K. p. K. 2,50 m., dr. K. z P. za pośrednictwiem Dziennika Poz. 10 m., K. z Dł. p. L. 1,30 m., N. Z. z Gr. 6 m., H. K. z S. p. S. 3,30 m., A. D. z Ł. 10 m., ks. prob. H. z R. 3 m. (po raz trzeci), Fr. C. z Kostrzyna 2,10 m., ks. prob. Górecki z Roska za broszurki 30 m., ks. prob. Rosolski z Gostyczyny 15,23 m., ks. Waszkiwicz prob. ze Strzałkowa 40 m. od siebie i parafian, ks. A. K. z Krz. od parafian 12,60 m., A. N. z Dz. p. N. 3 m., K. Cz. z Krz. 3 m., N. z Kościana 3,50 m., Fr. K. z Kw. 3 m., H. z Kw. 1 m., P. P. z Kw. 1 m., ks. R. z B. 1,50 m., R. i J. Cz. z Kr. p. G. 10 m., K. L. z S. 45 m., M. nauczyciel z Z. za broszurki 11 m., Janina O. z Ż. 1 m., A. H. z Trzeciewnicy 3 m., ks. prob. Kośmider z Wilkowa od parafian 7,19 m. (po raz drugi), z parafii trzemeszeńskiéj 232,40 m., P. Śl. z K. 3 m., A. R. ze Śm. 6 m., z Tarnowa w Galicyi 8,15 m., Julianna Pawlicka służąca z W. 9 m., Apolonia Nagórniewicz służąca z W. 10 m., od Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Gnieźnie 26 m., Nowacka z Ł. p. Ł. 1 m., od nieznanych osób na odpuście w Ł. 1,30 m., z Gniezna złożyli Binkowski 75 fen., Łukowski 50 fen., K. Wysocki 20 fen., Fr. Wesołowski 20 fen., Hoffmann 20 fen., Jeżykiewicz 30 fen., Mąke 30 fen-, M. Fortuńska 50 fen., K. Pulkowski 20 fen., Braun 50 fen., Michałowski 50 fen., W. Cabański 1,50 m., J. Żniński 50 fen., A. Nawrocka 1 m., Sieg 50 fen., Grünthal 50 fen., Imiałowska 1 m., N. N. 50 fen., Derecki 50 fen., N. Węgierska 3,35 m., Hr. Kw. z Op. 30 m., ks. prob. G. z W. 3 m., T. Br. z P. 33 m., Ant. St. z P. 40 m., Irenka, Mieczysław i Włodzimierz Br. 8,50 m., koleżanki Irenki 2 m., służebne z P. 6,50 m., Głuszyna na ręce ks. Landsberga 2,90 m., ks. W. A. z Gietrzwałdu 10 m., M. z P. 5 m., służąca p. P. z H. 3 m.

Szanownym ofiarodawcom składam w imieniu moich parafian serdeczne Bóg zapłać.

Przy téj sposobności prosiłbym uprzejmie Szanownych Księży Proboszczów i Rządzców parafii, czyby nie byli łaskawi urządzić kolekty na odbudowania spalonego kościółka. Prawda, że składek wiele, bo i potrzeb jest bardzo wiele — ale też i to prawdą, że jałmużny jeszcze nikogo nie zubożyły — im więcéj kto daje, tem więcéj od Boga odbiera. Możeby było dobrze kolekty połączyć z rozsprzedawaniem wiersza o Brzozie Gryżyńskiéj z krzyżykiem, których mam jeszcze znaczny zapas. — Budowę już rozpoczęto — buduje pan Wilczewski z Wronek. Kosztorys z wyłączeniem wewnętrznogo urządzenia wynosi 42,500 marek — nie wielka to suma — to też choć odpowiedni, ale bardzo skromny wystawiony będzie kościółek. Kasa budowlana ma dotyczas do dyspozyci 38,700 marek włącznie ze sumą składkową wynoszącą dotychczas 9440 mrk. Braknie nam zatem na wybudowanie kościoła około 4000 mrk. a prócz tego na bardzo skromne urządzenie wewnętrzne około 6000 mrk. razem 10,000 marek — i dla tego jestem zmuszony pukać jeszcze do serc miłosiernych i o chwałę Bożą dbałych, choć wiem, że wielu podobać się nie będzie. Nie dla siebie proszę — lecz dla P. Jezusa, któremubym chciał jakkolwiek bardzo skromny ale odpowiedni wybudowac domek — i to mnie ośmiela. Bis dat, qui cito dat.

Wszystkie inne pisma polskie a mianowicie „Wielkopolanina“ proszę uprzejmie o łaskawe ogłoszenie powyższego pokwitowania i odezwy.

Ks. A. Czechowski,
Gryżyna p. Racat.

Górnoślązkie
węgle kamienne
sprowadzają i dostawiają w doborowych gatunkach (415)
Freudenreich & Cynka.

Wielka aukcya obrazów.

We wtorek dnia 25-go sierpnia r. b. sprzedawać będę drogą licytacyi na rachunek spadkobierców **w Poznaniu w hotelu Rzymskim przy placu Wilhelmowskim nr. I** od godziny 11 rano do 3 południu **oryginalne obrazy olejne** ze spadku po **baronie K. Bebeuburgu** wszystko **utwory znakomitych mistrzów.**

Pozwalam sobie zwrócić uwagę szczególnie znawców i lubowników sztuk pięknych na tę tak korzystną sposobność nabycia wartościowych dzieł sztuki po cenie bezprzykładnie nizkiéj.

Kamieński,
(420) królewski komisarz aukcyjny.

Misya apostolska
Ks. Karola Fabianiego
CZĘŚĆ III.
w któréj się przekładają nauki z przedniejszych artykułów katechizmu misyonarskiego, wyszła świeżo nakładem (310)
Księgarni Katolickiéj
Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie
Cena 2 marki.

Poprzednio wyszły tamże: część I i II, cena **każdéj** po 3 marki. Nadsyłający należność z góry **w znaczkach pocztowych pruskich** do Księgarni Katolickiéj Dr. Miłkowskiego, nie płacą kosztów przesyłki. (310)

Na budowę kościoła w Sonnenbergu pod Wiesbadenem wpłynęły na ręce podpisanego następujące datki: Z Kostrzyna 10 m., od H. S. z Poznania 20 m. Serdeczne Bóg zapłać. O dalsze datki prosi

Ks. C. Monrial, kapłan misijny.
Sonnenberg p. Wiesbadenem w sierpniu 1885.

NB. Przewielebny ordynaryat biskupi w Limburgu polecił dnia 30 czerwca rb. nasze przedsiębiorstwo następującemi słowy:

„Polecamy gorąco miłosierdziu wiernych gminę Sonnenberg pod Wiesbadenem, aby jéj umożebnić wybudowanie odpowiedniego przybytku Pańskiego. Kapłan misyjny Monrial przyjmuje z wdzięcznością datki na ten cel ofiarowane.“

(L. S.) Ordynaryat biskupi
(podp.) **Ks. Dr. Gerlach.**

Pasy do maszyn
artykuły gumowe,

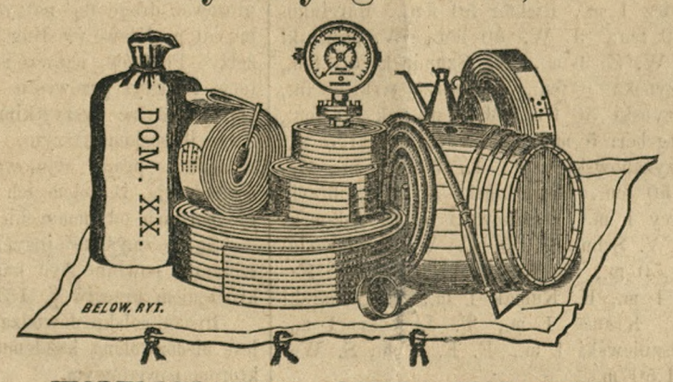

WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,
Nieprzemakalne płachty, derki na konie
polecają (342)
Orłowski i Sp.
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Wody mineralne
prawdziwe i sztuczne, **wodę selterską i sodową** własnéj fabryki jako też **aptekę** swoję poleca (343)
J. Szymański,
uprzywilejowana apteka, Wrocławska ulica 31.

Co pić?
Napisał **ks. Wł. Enn.**
Do nabycia
w Drukarni Kuryera Pozn.
Cena 20 fen.

Straż św. Wojciecha
w Gnieźnie
poleca wydane roczniki:
1882. Wykład Ofiary Mszy św. 1,60
Zabawa z Jezusem 0,10
1883. Czyściec, **Rossignoli** 1,50
Wysocki, Głosy serdeczne 0,20
1884. **Opeć,** Żywot Pana Jezusa 1,50
Ségur, Piekło 0,50
1885. **Ks. Koszutski,** Chwalebny Żywot św. Wojciecha 1,50
Ks. dr. Kantecki, Św. Cyryl i Metody 0,25
Lekarstwo przeciw pijaństwu 0,10
Na r. 1886 można składać przedpłatę. Każdy nowy przedpłaciciel odbiera dawny rocznik po cenie prenumeraty, czyli za 1 markę 50 fen. i fr. Adres: **Ks. dr. Łukowski, Gniezno.** [322)

Ogłoszenie przedpłaty.
85 fen.
za 1 egzemplarz fr. dzieła: **Wykład Ofiary Mszy św. Marcina z Kochem Kapucyna,** wydanie III. (323)
Przedpłatę przyjmujemy do 1 lutego 1886, czyli do ukończenia druku, poczem cena **podwyższoną** będzie.
Na 10 egz. jeden w dodatku.
Straż św. Wojciecha
w Gnieźnie.
Ks. dr. Łukowski.

W celu odświeżania powietrza w pokojach.

Jednym z najpierwszych warunków do utrzymania zdrowia jest bez kwestyi czystość powietrza w pokojach. Przy stósunkowo rzadkiem odświeżaniu powietrza, jak się to najczęściéj zdarza wśród zimy, powstają bardzo łatwo w pomieszkaniach miasmata sprowadzające najrozmaitsze choroby. Obok właściwego odświeżania a szczególnie tam, gdzie z trudnością się to w naszych mieszkaniach odbywa, zaleca się w tym celu **bardzo skuteczny i przyjemny** środek z **znakomitym zapachem** tj. **Radlauera esencya jodłowa (Coniferen Geist) z Czerwonéj apteki** w **Poznaniu,** która wyrabia się i destyluje z **świeżych** iglic, jodeł i według orzeczenia profesorów uniw. **dr. Reclama w Lipsku,** tajnego wyższego radzcy medycznego prof. **dr, Nussbauma** i prof. **dr. Gietl** w **Monachium,** prof. dr. Rokitańskiego i radzcy zdrowia dr. Niemeyer najstósowniejszą jest **do oczyszczania i odświeżania w pokoju** powietrza. Najpraktyczniéj rozlewa się **Radlauera esencya jodłowa** płynna w pokoju za pomocą rozpylacza. Butelka kosztuje 1 mrk., rozpylacz 2 marki. (1092)

Potrzebny jest (394)
gorzelnik
Polak, do gorzelni przerabiającéj **20.000 korcy kartofli,** kawaler mieć będzie pierwszeństwo. Oferty z odpisami świadectw i curiculum vitae, nadsełać proszę do **zarządu dóbr Jeziorka pod Łomżą.**

Poszukują umieszczénia:
Nauczycielka egzaminowaaa muzykalna, **wychowana w Paryżu;**
Nauczycielka egzaminowana muzykalna, w średnim wieku;
Nauczycielka egzaminowana muzykalna, poszukująca 1-go miejsca.
Nauczycielka egzaminowana muzykalna, Niemka katoliczka;
Nauczycielka muzykalna z wieloletnią praktyką; bony Polki i Niemki, osoby do towarzystwa i wyręczania pani domu. (382)
Koczorowski & Wlazłowski
Wrocławska ul. 15.

W drukarni Kuryera Poznańskiego
wyszła
Mowa
LUDWIKA GAYZLERA
powiedziana
w Poznaniu
na obchodzie 1000-éj rocznicy zgonu
św. Metodego, Apostoła Słowiańszczyzny.
(Dochód na Czytelnie ludowe).
Cena 10 fen.
100 egzemplarzy 7,50 mrk., 500 egz. 25 mrk.
Nabyć można: W drukarni „Kuryera Poznańskiego“, św. Marcin nr. 16/17. w Księgarni Katolickiéj, Wodna ulica 25, w drukarni Chocieszyńskiego, róg ul. Wodnéj i Wielkich Garbar.

Katolicka
wyższa pensya panien
w Kościerzynie (Berent W.-Pr.)
Najbliższa stacya kolejowa Hochstüblau.
Początek nowego roku szkólnego 4 września. Opłata roczna 360 mrk. Bliższych wiadomości udziela przełożona domu pani Łaszczewska. (412)

Borek (W. Ks. Poznańskie) ma na sprzedaż **do siewu** (448)
150 cent. orygin. Blumenweizen
(wydała z 25 cent. 402½ cent.) za 100 klg. incl. miecha franco Koźmin 28 marek.
Dembiński.

Amatorom
rosyjskiéj herbaty
polecam wyborny gatunek funt za 3 marki. (181)
J. N. Leitgeber.

Akademika
medycynera, pragnącego czas wakacyi przepędzić jako **nauczyciel domowy,** wskaże **ks. dr. Kantecki.**

Poszukuje się (395)
nauczyciela domowego
najchętniéj teologa, Polaka, któryby był zdolny chłopca do tercyi gimn. przygotować. Pożądana biegłość w konwersacyi francuz. Zgłoszenia pod lit. *B. B. 100* do *Ekspedycyi Kuryera Pozn.*

NAUCZYCIEL domowy,
kandydat teol., Górnoślązak, poszukuje miejsca zaraz lub od św. Michała. Łaskawe oferty pod nr. 449 do **Eksped. Kuryera Poznańskiego.**

Bardzo piękne do rozpłodu zdatne (391)
holenderskie stadniki
wielkiéj rasy amsterdamskiéj poleca
Dom. Hówiec (Nitsche)
pod Czempiniem
(dworzec kolei żelaznéj).

Pewien młodzieniec, destylator poszukuje (446)
towarzyszki życia.
Uprasza się panny lub młode wdowy, posiadające cokolwiek majątku, reflektujące na tę rzetelną ofertę, o złożenie swego adresu z fotografią lub bez takowej pod lit. *J. S. 446 w ekspedycyi Kuryera Pozn.*

Ucznia
z odpowiedniemi wiadomościami szkólnemi poszukuje zaraz lub od 1 paźdz. rb. (447)
Księgarnia Katolicka
Poznań, ul. Wodna 25.

Ogród Lamberta.
Jutro w sobotę 22 sierpnia rb.
KONCERT
smyczkowy.
Początek o godz. 7. Wstęp 15 fen.
(451) **A. Thomas.**

Ogród Strzelecki
(na Miasteczku).
W niedzielę d. 23 sierpnia rb.
na uroczystość
strzelania żniwowego
Pierwszy
Koncert instrumentalny
nowoutworzonéj
kapeli miejscowéj,
na który uprzejmie zaprasza
Bolesław Dembiński,
(442) dyrektor muzyki.
Początek o godzinie 4 z południa. Wstęp 25 fen., dla dzieci 10 fen.
Programy przy kasie.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.